

1

1968

PORADNIK bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

	Str.
J. KOŚCIÓW. Uniwersytety powszechne — niewykorzystana szansa bibliotek	1
J. OLSZAK. Spotkania autorskie (w świetle wypowiedzi pisarzy i bibliotekarzy)	4
L. SZCZEGODZIŃSKA. W poszukiwaniu dróg (Z doświadczeń bibliotek związkowych)	8
Z. PORCZYŃSKA. Konkursy czytelnicze jako forma aktywizacji młodzieży	12
J. POPLUCZ, E. GONDZIK. Badanie recepcji treści lektury metodą streszczenia	14
A. BAŃKOWSKA. „Polska bibliografia literacka”. Historia i okres obecny	18
I. STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	22
Z TERENU:	
A. ŻALIKOWA. Współpraca ze środowiskiem	27
S. ANDRZEJEWSKA. Poranek ku czci Kornela Makuszyńskiego (W Szkole Podstawowej nr 126 w Łodzi)	29
M. PAWLIK. Efekty pożytecznej pracy	31
Apel. Bohaterstwu dzieci osobna pamięć	III i IV str. okł.

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
 Wpłaty: NBP IV O/M 1551-9-13552 lub
 Konto PKO: Warszawa 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
 Cena zł 4. — Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1968 r.
 Nakład 9000 egz., ark. druk. 2 + 0,25, ark. wyd. 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.

BIBLIOTEKARZA

ROK XX

STYCZEŃ

1968

JANINA KOŚCIÓW
WiMBP Opole

**UNIwersytety powszechne
NIEWYKORZYSTANA SZANSA BIBLIOTEK**

W czasie rozmów z bibliotekarzami naszego województwa jak i podczas odwiedzin słyszy się od czasu do czasu, że biblioteki w ramach działalności kulturalno-oświatowej prowadzą również uniwersytety powszechne. Nie dzielą się jednak swymi doświadczeniami na łamach prasy fachowej, a sprawa godna jest przemyślenia i szerszej dyskusji.

Biblioteki planują w swoich budżetach pieniądze na działalność odczytową, często biblioteki gromadzkie w ostatnim kwartale dostają fundusze dodatkowe z Prezydiów Rad Narodowych i nie zawsze właściwie je wykorzystują. Mało. Przy pewnej obrotowości i aktywności bibliotekarza istnieje możliwość uzyskania pewnych sum na działalność oświatową z Kółek Rolniczych czy innych źródeł. Tymczasem w wielu Klubach „Ruch” czy GS-u oraz w bibliotekach gromadzkich, lokalowo nawet nieźle usytuowanych, panuje w okresie jesienno-zimowym marazm, pustka i nuda. Młodzież pije kawę, ogląda program telewizyjny bez żadnego wyboru i leniwieje umysłowo. Szansą niewykorzystaną (szczególnie w środowiskach wiejskich) jest uniwersytet powszechny z ciekawym programem, dostosowanym do zainteresowań środowiska, i to uniwersytet zlokalizowany w czytelni biblioteki gromadzkiej.

Uniwersytety powszechne należą do najbardziej typowych form oświaty pozaszkolnej dla dorosłych i powiązanie ich z pracą biblioteki może dać doskonałe wyniki, wpłynąć na zwiększenie poczytności literatury popularnonaukowej, pogłębić czytelnictwo i podnieść rangę placówki w środowisku. Nie piszę tego głośno — ale na podstawie naszych opolskich doświadczeń. Działają u nas uniwersytety w powiatach: brzeskim i oleskim, a WiMBP w Opolu prowadziła przez okres dwóch lat eksperymentalny uniwersytet powszechny w podmiejskiej wsi Malinie, w bardzo trudnym środowisku chłopo-robotniczym. Jeśli bibliotekarze wyczują po-

trzebę utworzenia takiej placówki u siebie, to pieniądze, niewielkie zresztą, zawsze można znaleźć na ten cel.

Uniwersytety powszechne dzielą się na następujące rodzaje:

Wiejskie środowiskowe uniwersytety powszechne.

Uniwersytety powszechne środowiskowe w miastach.

Uniwersytety robotnicze.

Uniwersytety powszechne specjalistyczne, jak np. uniwersytety dla rodziców, uniwersytety regionalne itp.

Ja zajmę się tylko wiejskimi uniwersytetami środowiskowymi, które mają wielkie możliwości zarówno w doborze tematów, jak i czasu trwania. Zasadniczo opracowuje się program na 80 godzin, co w praktyce zabiera trzy miesiące czasu. Ale można planować i na 60 godzin. Najlepiej zaczynać organizację uniwersytetu pod koniec października, po wykopkach, kiedy ludzie mają już więcej czasu. Zajęcia mogą trwać do końca marca. Wykłady odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu, a stawki dla wykładowców kształtują się następująco:

Kierownik kursu z wyższym wykształceniem — 250 zł miesięcznie, kierownik kursu ze średnim wykształceniem — 150 zł miesięcznie. Za 1 godz. wykładu w miejscu zamieszkania płaci się wykładowcy ze średnim wykształceniem 25 zł, a wykładowcy z wyższym wykształceniem 35 zł. Dla dojeżdżających wykładowców stawki są trochę większe i kształtują się następująco: 37,50 za 1 godz. wykładu dla wykładowcy ze średnim wykształceniem, 50,50 za 1 godz. wykładu dla wykładowcy z wyższym wykształceniem.

W przypadku zlokalizowania uniwersytetu przy bibliotece pożądane jest, aby kierownictwo spoczywało w rękach bibliotekarza, gdyż zapewnia mu to większy kontakt ze słuchaczami i wykładowcami. Program można ułożyć wspólnie z TWP, a podczas zajęć wykorzystywać sprzęt audiowizualny, który w placówkach bibliotecznych nie jest już nowością. Głównie jednak chodzi o upowszechnienie książki. Otóż każdy wykład, każdy temat powinien być podbudowany literaturą. Jeśli poleci książki wykładowca lub sam bibliotekarz zaraz po zajęciach, jeśli powie coś interesującego o ich treści, uczestnicy chętnie wezmą poleconą literaturę i przeczytają ją. Książka wymaga propagandy, a żadne katalogi zalecające nie zastąpią żywego słowa. Bibliotekarz po zajęciach (książki muszą być wcześniej przygotowane) zachęca do pogłębienia i utrwalenia wysłuchanego wykładu. Jeśli jest prelekcja o filmie — przygotować książkę o filmie, jeśli wykład o trudnościach wychowawczych z młodzieżą — dać literaturę z dziedziny pedagogiki.

Nie wszyscy wiedzą, że zarządy powiatowe TWP dysponują programami zajęć dotyczącymi teatru telewizji. Na miesiąc wcześniej zainteresowane placówki mogą otrzymać prospekty omawiające kolejne sztuki poniedziałkowe wraz z materiałami dotyczącymi autora sztuki, naświetleniem epoki, w której się akcja rozgrywa, z materiałami informacyjnymi o aktorach biorących udział w przedstawieniu itp. Zachęcałabym też do organizowania uniwersytetów dla młodzieży pozaszkolnej. Załączam równocześnie program opracowany przez TWP w Łodzi, na którym opieraliśmy się przy organizacji kursu, a który zdał egzamin w praktyce. U nas sprawa była o tyle trudna, że trzeba było wybrać miejscowość niezbyt oddaloną od Opola, aby czuć nad placówką, a w Malinie biblioteka gromadzka nie dysponowała czytelnią. Zajęcia odbywały się więc w wiejskiej, dość zresztą prymitywnej, świetlicy. Bibliotekarz współpracował z nami. Sprawę dostarczania książek rozwiązaliśmy w ten sposób, że wybraliśmy spośród uczestników łącznika między biblioteką a uniwersytetem. Podczas trzech miesięcy zajęć uczestnicy, a był to element bardzo trudny, nierozczytany, przeważnie po szkole podstawowej, przeczytali 40 tytułów książek dość trudnych, po które w innych warunkach na pewno by nie sięgnęli. Były to książki dotyczące filmu, teatru, samokształcenia, zagadnień wychowawczych, wychowania seksualnego młodzieży, zdrowia i in. Szczególnie

te ostatnie cieszyły się ogromną poczytnością. Dobrze się stało, że sprawy najbardziej dla nich palące omawiał lekarz i psycholog, zresztą bardzo doświadczony i umiejący wzbudzić wśród młodzieży ogromne zainteresowanie dla tematu i zaufanie do siebie.

Początek nie był łatwy. Zgłosiło się 25 uczestników. Czasem przychodziło więcej osób, czasem frekwencja szwankowała. Chłopcy grali w karty, używali wulgarnych słów nie krępując się obecnością koleżanek. Wyciągnęliśmy stąd prosty wniosek, że sprawy kultury życia codziennego muszą być omówione szczegółowo. Później jednak zdarzało się, że podchodzili do wykładowców i dziękowali im za wykłady prosząc jeszcze o przyjazd. Kierownicy bibliotek powiatowych, którzy prowadzą u siebie uniwersytety, twierdzą, że pierwszy rok jest zawsze trudny, że dopiero w drugim roku słuchacze uczestniczą w zajęciach aktywniej i można z nimi poruszać trudniejsze zagadnienia. Chcę jeszcze powiedzieć, że zagadnienia polityczne wprowadzone do programu cieszyły się ogromną popularnością i dyskusja nad nimi była bardzo ożywiona.

Na zakończenie podaję dwie pozycje, w których koledzy bibliotekarze znajdują więcej wiadomości o działalności uniwersytetów powszechnych wraz z przykładami programów.

1. **W Uniwersytetach Powszechnych. Zapiski, wrażenia, raporty.** W-wa 1964 PZWS s. 173.

2. **Uniwersytet Powszechny. Poradnik dla organizatorów, kierowników i wykładowców.** Praca zbiorowa pod red. M. Zytka. W-wa 1965 PZWS s. 243. Zawiera bibliografię.

Program zajęć na Uniwersytecie Powszechnym (dla młodzieży) **Łącznie 80 godz. Zajęcia: wtorki, czwartki godz. 19-ta**

I. Z KULTURĄ NA TY

1. Film polski w kinematografii światowej
2. Jak korzystać z prasy i jakie czytać książki.
3. Czego żąda widz od współczesnego teatru
4. Kultura języka

II. KULTURA W ŻYCIU CODZIENNYM

1. Dobre wychowanie dawniej a dziś
2. Co to jest kultura współżycia
3. Człowiek kulturalny w miejscu publicznym
4. Człowiek kulturalny wśród rodziny i bliskich
5. Właściwe wykorzystanie wolnego czasu
6. Jak przyjmować gości i urządzać święta
7. Jak cię widzą, tak cię pisa

III. PRAWO W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

1. Działalność prokuratury, jej funkcja społeczna
2. Wykrywanie przestępczości, technika i środki
3. Przestępczość wśród młodzieży
4. Ochrona pracy młodocianych.

IV. MŁODZIEŻ W DZISIEJSZYM ŚWIECIE

1. Charakterystyka młodzieży dorastającej i jej problemy życiowe

2. Dorosli — młodzież — konflikty
3. Wykształcenie liczy się coraz więcej

V. MIŁOŚĆ W ŻYCIU CZŁOWIEKA

1. Fizyczne i psychiczne różnice płci
2. Okres dojrzewania (jego fizjologia i patologia)
3. Koleżeństwo, przyjaźń, miłość
4. Kiedy założyć rodzinę i jak się do tego przygotować
5. Biologia miłości
6. Narzeczeństwo—małżeństwo — podobieństwa i różnice
7. Alkoholizm i choroby weneryczne, a szczególnie rodzina
8. Rola kobiety i rola mężczyzny w rodzinie
9. Wpływ atmosfery domu rodzinnego na wychowanie dzieci
10. Co to jest świadome macierzyństwo i świadome ojcowstwo

VI. WYBRANE ZAGADNIENIA Z LITERATURY

1. Co czytać i jak czytać. Wybrane zagadnienia z techniki pracy umysłowej
2. Gatunki literackie. Powieść, nowela, opowiadanie, reportaż
3. Najciekawsze pozycje ostatniego 5-lecia z literatury pięknej (dla młodzieży)
4. Jak korzystać z literatury popularnonaukowej oraz słownika, encyklopedii, informatora
5. Śląsk opolski w przeszłości i teraźniejszości na podstawie literatury
6. Kultura czytania prasy. Prasa młodzieżowa i regionalna
7. Dyskusja nad wybraną pozycją z literatury pięknej
8. Spotkanie z literatem (Janem Goczołem). Tematy
9. Hemingway, Szolochow, Steinbeck jako najpoczytniejsi autorzy wśród młodzieży

VII. CO SŁYCHAĆ W POLITYCE

1. Zmiana układu sił w Europie po II Wojnie Światowej
2. Problemy wojny i pokoju
3. Problem Niemiec i drogi jego rozwiązania
4. Dlaczego wykrwawia się naród wietnamski.

JERZY OLSZAK
WiMBP Wrocław

SPOTKANIA AUTORSKIE

w świetle wypowiedzi pisarzy i bibliotekarzy

Omówiona poniżej ankieta dotyczy wprawdzie tylko Dolnego Śląska, sądząmy jednak, że jej wyniki mogą zainteresować również bibliotekarzy z innych regionów Polski. Opublikowany tekst to fragmenty artykułu zamieszczonego w nrze 4 z 1966 r. kwartalnika „Materiały Metodyczne” wydawanego przez WiMBP we Wrocławiu. (Red.).

Od szeregu lat obserwujemy na Dolnym Śląsku spotkania autorskie organizowane w bibliotekach, księgarniach i innych placówkach kulturalno-oświatowych. Pokusiliśmy się zebrać o nich za pomocą ankiety opinie pisarzy i bibliotekarzy.

Na ankietę odpowiedziało 19 pisarzy, przeważnie ze środowiska wrocławskiego (50% ogólnej liczby respondentów-pisarzy), 21 bibliotekarzy z bibliotek gromadzkich, osiedlowych i małomiejskich oraz 32 bibliotekarzy z bibliotek powiatowych i dużych miejskich (90% ogólnej liczby ankietowanych).

Pytania stawiane pisarzom dotyczyły zainteresowania spotkaniami autorskimi poszczególnych środowisk (robotniczego, chłopskiego, inteligenckiego), przedmiotu dyskusji, rodzaju pytań stawianych autorom, sondażu — jaka tematyka spotkań najbardziej czytelnikowi odpowiada, propozycji co do spotkań autorskich oraz różnych uwag, które nasunęły się autorom w czasie kontaktów z czytelnikami.

Pytania skierowane do bibliotekarzy dotyczyły nadto liczby spotkań odbytych w bibliotekach w latach 1965 i 1966, liczby ich uczestników, terminów spotkań, wpływu wieczorów autorskich na poczytność książek danego pisarza, stopnia zainteresowania spotkaniami z poetami i prozaikami, ich oceny oraz form propagandy spotkań autorskich.

Największą popularnością, jak wykazała ankieta, cieszą się spotkania z autorami w środowisku inteligentnym i wśród młodzieży. Kolejne miejsca zajmują środowiska robotnicze i chłopskie.

Lilian Seymour mówi: „Wydaje mi się, że jest zainteresowanie spotkaniami tam, gdzie pisarzowi udaje się stanąć na wysokości zadania (...) Autor musi się każdorazowo dostosować do środowiska, w którym odbywa spotkanie. Ludzie w terenie interesują się literaturą i przedstawionym w niej życiem więcej nawet, niż inteligentkie środowiska miejskie, gdyż tam na wsi książka zastępuje zarówno film, jak i teatr”.

*

Wielu czytelników wciąż tęskni za dalekimi wożaczami zagranicznymi i chętnie słucha na spotkaniach autorskich wrażeń pisarzy z odbytych podróży. Ankieta wykazała, że tematyka podróżnicza jest najchętniej widziana przez czytelników wszystkich środowisk. Interesują ich zwłaszcza rzeczy mało znane: obyczaje, wierzenia, kultura, sztuka, życie codzienne szczepów prymitywnych, a obok tych problemów przemiany gospodarcze i polityczne tzw. „trzeciego świata”, zwłaszcza krajów afrykańskich. Nie mniejsze też zainteresowanie wśród czytelników budzą wieści z Ameryki Płd., Azji i Europy. Zdecydowana większość bibliotekarzy podkreśla w ankietach, że książki o tematyce podróżniczej nie zajmują długo miejsca na regałach. Zapotrzebowanie na nie ze strony czytelników jest wciąż ogromne. Stąd też duże zainteresowanie spotkaniami autorskimi z Kamilem Giżyckim, Michałem Rusinkiem, Ewą Szumańską, Edwardem Kurowskim, Marianem Brandysem, Leszkiem Prorokiem i in. pisarzami dzielącymi się z czytelnikami swymi wrażeniami z dalekich podróży zagranicznych.

Nie mniej popularnym tematem na spotkaniach autorskich jest tzw. warsztat twórczy pisarza. W kilku wypadkach wyrażono także opinie, że wrażenia z podróży autora cieszą się powodzeniem raczej u czytelników mniej odczytanych, a także w środowisku robotniczym i wiejskim. Natomiast wśród inteligencji i młodzieży szkolnej lepiej przyjmowana jest tematyka warsztatu twórczego pisarza. Zgodne były opinie co do tego, że poruszanie tematów związanych z kierunkami współczesnej poezji, prozy i dramatu jest celowe tylko w specjalnie dobranym, odczytanym środowisku, głównie wielkomiejskim, i że tego rodzaju tematy winny być omawiane przez krytyków i eseistów, którzy umieliby o nich fachowo mówić lub przez pisarzy, którzy tymi zagadnieniami specjalnie się interesują. Konieczne jest dla pożytku obu stron operowanie językiem powszechnie zrozumiałym bez nadużywania wyszukanej terminologii filozoficznej. Popularne są także tematy związane z wydarzeniami II Wojny Światowej i dawnymi dziejami Polski. Kilku autorów nadmienia, że mile widziani są na spotkaniach pisarze o zacięciu estradowym. Słuchacze są wdzięczni za takie występy. Chętnie słuchane są także anegdoty o słynnych pisarzach, ale to wszystko — jak podkreślają — niewiele ma wspólnego z literaturą.

Zgodna jest także opinia wszystkich literatów i bibliotekarzy wypełniających ankietę w sprawie odczytywania przez pisarzy fragmentów ich utworów: jeżeli już czytać, to tylko na wyraźne życzenie audytorium, w żadnym razie utworów uprzednio opublikowanych. Odczytywanie przez pisarza własnych utworów jest niewskazane, chociażby z tego względu, że rzadko pisarz jest dobrym recytatorem czy lektorem, a zresztą każdy czytelnik woli sam przeczytać utwór. Wyjątek stanowią spotkania z poetami, na których niekiedy konieczne jest odczytanie wiersza lub ilustracji wypowiedzi i wywołania nastroju. Oto charakterystyczne sądy na ten temat. Pisze Henryk Worcell: „Jedno dla mnie jest pewne: publiczność nie chce, by pisarz czytał jej swoje utwory, za wyjątkiem wierszy dobrze recytowanych. Jeśli czytelnik jest spragniony dobrej lektury, ma pod ręką arcydzieła w bibliotekach, nawet „w Pipidówce”. Wśród bibliotekarzy i czytelników krąży opinia, że czyta fragmenty swoich powieści tylko ten pisarz, który jest złym

mówcą lub nie jest przygotowany należycie do spotkania autorskiego. Wszyscy bibliotekarze stwierdzają, że większym powodzeniem cieszą się spotkania autorskie z prozaikami. Wśród czytelników bibliotek miłośnicy poezji stanowią znacznie mniejszy krąg.

Powszechnie wiadomo, że miarą popularności pisarza jest zainteresowanie czytelników jego twórczością i chęć spotkania się z nim. Wymiana poglądów przynosi wtedy obopólne korzyści. „Chociaż ogólnie biorąc stosuję się do maksymy, że pisarza należy czytać, nie słuchać — stwierdza George Bidwell — jednak przez blisko 20 lat przekonałem się, że spotkania z czytelnikami były owocne, stymulujące i cieszyły się powodzeniem”. Prawie każdy wieczór autorski — jak zaznaczają w swych wypowiedziach pisarze i bibliotekarze — kończy się dyskusją, uwagami czytelników względnie zadawaniem autorowi pytań. Na przykład w Brzegu Dolnym spotkanie autorskie z Kamilem Giżyckim trwało ponad 3 godziny. Tematem dyskusji były: kultura i obyczaje ludów afrykańskich.

„Dyskusje przeważnie dotyczą problemów życiowych i moralnych — mówi Lilian Seymour-Tulasiewicz. — Na spotkaniu w Lubaniu porównywano np. Annę z *Odyńca* Jerzego Putramenta z Magdą z *Kochanka z Nigerii*. Dyskusja na temat miłości trwała do godz. 22, co tematu oczywiście nie wyczerpało. Dyskusja wyszła na ulicę, i jeszcze pod hotelem kłócono się, jaka miłość jest mądrzejsza i lepsza, czy ta Anny, czy wyrozumowane uczucia Magdy”.

Najczęściej dyskusje związane są bezpośrednio z twórczością danego autora i sposobem tworzenia, ale bywa także inaczej. Np. Elżbieta Drzewińska w swej wypowiedzi zaznacza, że środowisko wiejskie uczulone jest szczególnie na sprawy polityczne i chętnie wdaje się, na marginesie książki, w takie właśnie dyskusje.

Ciekawe są wypowiedzi autorów i bibliotekarzy o sposobie prowadzenia rozmowy z czytelnikami.

Jak wynika z przeglądu wypowiedzi, pisarz powinien być wszechstronnie przygotowany do przeprowadzenia wieczoru autorskiego. Niemale znaczenie ma także sposób prowadzenia spotkania, umiejętność zainteresowania słuchaczy omawianym zagadnieniem. Potwierdza to w ankietach wielu bibliotekarzy. Oto jedna z najbardziej charakterystycznych wypowiedzi bibliotekarza z dużego miasta przemysłowego oparta na długoletnich doświadczeniach i obserwacjach: „Dyskusje na spotkaniach są ciekawe wtedy, gdy czytelnicy bliżej znają zagadnienia poruszane przez autora (...). Spotkania autorskie prowadzone przez niektórych pisarzy tylko w oparciu o dyskusję — nie udają się, pisarz powinien sam przede wszystkim mówić o swoich książkach lub doświadczeniach, o spotkaniach z innymi ciekawymi ludźmi i raczej nieznacznie wciągać słuchaczy do dyskusji, a nie na wstępie pytać np.: „co chcecie usłyszeć” — cisza, „co was ciekawi” — cisza, „jakie znaczenie moje książki” — cisza”.

Słuchaczy należy najpierw zainteresować dobrze przygotowanymi tematami, i nie zmuszać do dyskusji, bo często zbierają się ludzie nieśmiali, którzy chętnie posłuchają, ale krępują się pytać. Nie można w oczekiwaniu na pytania doprowadzać do parominutowej ciszy, bo czytelnicy wynoszą wtedy przekonanie, że autor nie umie prowadzić spotkania lub też jest w ogóle „nieciekawym” (...). Pisarz musi przyjeżdżać dobrze przygotowany, nie może w żadnym wypadku czytać fragmentów swojej twórczości (poza poezją), ani opowiadać płytych dowcipów, musi liczyć się z publicznością, pożądane są ciekawe anegdoty dla odprężenia i chwilowego odpoczynku, nie powinno się kpić ani obgadywać kolegów po piórze. Samouielbienie jest nagminną cechą pisarzy, co powoduje, że spada ich cena w oczach czytelników.

Jedna z bibliotekarek w małym miasteczku słusznie, chociaż trochę humorystycznie, stwierdziła: „Praca literata jest ciężka, bo często autor jest w kłopotie przy niektórych pytaniach”. Stwierdzenie bardzo słuszne. Szkoda tylko, że autorka powyższego zdania nie przytoczyła żadnych przykładów. Kłopotliwe pytania można jednak bez większych trudności wyłowić z innych ankiet. Zadano je między innymi autorowi *Zaklętych rewirów* i *Najtrudniejszego języka świata* — Henrykowi Worcellowi. Oto one: „Dlaczego pisarze piszą teraz takie małe książki, takie od 120 do 150 stron?” „Skąd pisarz wie, że ma talent i że potrafi pisać książki?” „Dlaczego u nas nie ma wielkiej powieści o Ziemiach Zachodnich, takiej jak np. *Cichy Don*, przecież tyle rzeczy się tu działo historycznie ważnych?” „Dlaczego terazniejsza poezja jest taka trudna do zrozumienia?” „Co Pan sądzi o liście biskupów polskich i o przebaczeniu niemieckich zbrodni?” „Czy stawia Pan znak równości między NRF i NRD? Czy Pan nie uważa, że nasza młodzież za mało wie o Niemczech, o wojnie i że za mało się tymi sprawami interesuje?”

W żelaznym repertuarze pytań czytelników, zresztą niebywale kłopotliwych — zaznacza autor *Ballady bolkowskiej* Romuald Cabaj — znajduje się np. takie: „Jak się to dzieje, że powstaje na biurku autora książka?” Często powtarzają się pytania o zarobki pisarza. „Istnieje legenda, że praca literacka obradza samym czystym złotem. Kiedy mówiłem prawdę, egzemplifikując to zagadnienie wyliczaniem arkuszy wydawniczych i stawek — słuchacze byli rozczarowani i uważali, że coś jest nie w porządku”.

Rodzaj stawianych pytań oraz stopień ich trudności zależny jest w dużej mierze od rodzaju uprawianej przez pisarza twórczości, od środowiska, w którym się wieczer o odbywa oraz od stopnia znajomości książek danego pisarza. Najwięcej pytań dotyczy twórczości pisarza, źródeł inspiracji twórczej, tak zwanego „natchnienia”, początków pisarstwa, wyboru tematyki, kłopotów z wydawcami, spotkań autora z ciekawymi, wybitnymi ludźmi, wyjazdów zagranicznych. Czytelnicy pytają nawet, o jakiej porze i w jakich warunkach najlepiej się pisarzowi pracuje, których kolegów po piórze uważa za najwybitniejszych, jak długo trwa okres pisania książki, skąd się bierze „materiał życiowy”, czy autor pisze w nocy, smaruje wasy amoniakiem i moczy nogi w zimnej wodzie: a więc raczej pytania o tzw. karierę literacką, aniżeli o literaturę.

Natomiast tam, gdzie książki autora są znane, słuchacze pytają zazwyczaj o dalsze losy bohaterów, o poglądy autora i postaci literackie, czy o ich postępowanie. Próbują także wyrażać swoje sądy i opinie o zagadnieniach poruszanych przez autora w książce. Czytelnicy chcą wiedzieć o danej książce wszystko: czy jej treść jest fantazją autora, czy też została osnuta na autentycznych faktach wziętych z życia oraz czy autor nie opisuje w swych książkach własnych przeżyć, i czy przy przedstawieniu w książce zdarzeń nie był emocjonalnie zaangażowany.

Inne pytania czytelników należą do bardziej problemowych, dotyczą polityki wydawniczej, zagadnień społecznych, obyczajowych, wychowawczych kierunków w literaturze itp.

*

Spotkania autorskie należą do wypróbowanych i atrakcyjnych form zbliżenia pisarza do czytelnika. Zachęcają one słuchaczy do sięgnięcia po książkę danego autora, a tych, którzy nie są jeszcze czytelnikami biblioteki, skłaniają do zapisania się w poczet jej stałych bywalców i przyjaciół. Zobaczyć pisarza, którego książki czyta się na co dzień, jest zawsze dużym przeżyciem dla czytelnika. Wszyscy bibliotekarze zgodnie stwierdzają, że spotkania autorskie są jedną z najpopularniejszych form pracy kulturalno-oświatowej prowadzonej przez biblioteki. Ożywiają one ruch umysłowy w środowiskach, budzą zainteresowanie piśmiennictwem współczesnym, informują o nowych prądach w literaturze pięknej, krzewią czytelnictwo beletrystyki i rozbudzają miłośnictwo książki. Niejednokrotnie dla mieszkańców wsi i osiedli Dolnego Śląska są one prawdziwymi wydarzeniami kulturalnymi. Wśród bywalców wieczorów autorskich można spotkać wdzięcznych słuchaczy zachwyconych swobodną narracją pisarza, zagorzałych kolekcjonerów autografów sław literackich oraz tych, którzy sami po cichu marzą o karierze literackiej. Według opinii bibliotekarzy spotkania autorskie bezsprzecznie przyczyniają się do zwiększenia poczytności książek pisarzy biorących w nich udział. Ugruntowują one sławę znanych pisarzy i powodzenie ich książek u czytelników. Powodują także wzrost zainteresowania książkami mniej popularnych autorów. Zawsze — jak zaznaczają — obserwuje się wzmożone zapotrzebowanie na książki danego pisarza zarówno przed zapowiedzianym wieczorem autorskim, jak i po spotkaniu pisarza z czytelnikami. Moga świadczyć o tym wymienione przez bibliotekarzy przykłady. Powieść Edwarda Kurowskiego *Nadejście dzień* w roku 1965 wypożyczona była w Oławie 11 razy, natomiast po spotkaniu z pisarzem liczba wypożyczeń tej książki wzrosła do 35. W Bibliotece Gromadzkiej w Zagrodnie, pow. Złotoryja, jak zaznacza bibliotekarka, książki Lilian Seymour-Tulasiewicz znikły z półek, i ustalono kolejkę, kto no kim ma je czytać. Przykłady można by mnożyć. Niejednokrotnie, o ile biblioteki nie mogą zaspokoić zapotrzebowania czytelników na dane książki, sprowadzają je z innych placówek terenowych. Często jednak przyczyn złego zaopatrzenia bibliotek w książki danego autora szukać należy na rynku wydawniczym. Zdarza się i tak, że autor prowadzący spotkanie z czytelnikami nie może się poszczycić dużym dorobkiem twórczym. Stąd trudności w organizowaniu przez biblioteki niektórych form propagandy, wystawek czy stoisk z książkami autora, który ma odbyć spotkanie z czytelnikami. „Jeżeli możemy otrzymać w księgarni pozycje autora, który ma mieć spotkanie, to umożliwiamy czytelnikom ich nabycie” — mówi bibliotekarka ze Zgorzelca. — Na ogół jednak Domy Książki nie mają potrzebnych nam książek. Przyjemnie nas zaskoczyło podejście księgarni w Bogatyni, która nie mając żądanych przez nas pozycji książkowych sprowadziła je w ciągu trzech dni aż z Warszawy”.

Bibliotekarze wskazują na konieczność wydania informatora adresowego (z krótkimi notatkami bibliograficznymi) wszystkich członków Związku Literatów z całej Polski. Informator ułatwiłby organizatorom nawiązywanie kontaktów z literatami oraz przyczyniłoby się znacznie do zwalczania krążących po terenie pseudoliteratów. Podkreślano również, że spotkania autorskie są imprezą drogą. Jeżeli pisarzom zależy na poczytności ich dzieł, winni te spotkania traktować choć trochę jako akcję społeczną i tak dla nich pożądaną, a nie jako merkantylny interes.

Uczestnicy ankiety opowiadają się za organizowaniem spotkań głównie w okresie jesienno-zimowym. Nasilenie ich częstotliwości w Dniach Oświaty Książki i Prasy, ze względu na porę roku oraz równoczesne występowanie innych różnorodnych imprez, osłabia frekwencję czytelników, powoduje pośpiech wśród pisarzy deptających sobie po piętach i chęć wykorzystania tego okresu dla zapewnienia sobie największej liczby spotkań, co rzutuje ujemnie na ich jakość. Wśród argumentów przemawiających za przeniesieniem spotkań autorskich na okres jesienno-zimowy wymienia się najczęściej: nasilenie w maju robót polnych i ogrodowych, przygotowywanie młodzieży do matury, egzaminy na wyższych uczelniach, wycieczki, imprezy sportowe (m.in. Wyścig Pokoju) itd.

Bibliotekarze gromadczy proponują, aby więcej spotkań autorskich organizować na wsi, gdzie dotychczas z braku funduszy były one rzadkością. Najczęściej wymienia się w ankietach propozycje organizowania w bibliotece gromadzkiej przynajmniej czterech spotkań rocznie, w bibliotekach powiatowych i miejskich — jednego wieczoru autorskiego w miesiącu, jako stałej formy popularyzacji książek i pisarzy. Zwracano także uwagę na konieczność skoordynowania działalności zainteresowanych placówek kulturalno-oświatowych (biblioteki, kluby, świetlice zakładowe) dla zorganizowania w terenie kilku spotkań, by koszty przejazdu pisarza ponosić jednorazowo. Wszyscy bibliotekarze domagają się częstszych spotkań z pisarzami dla dzieci. Podkreślają, że dzieci należą do najwzdzięczniejszych słuchaczy pisarza.

Inne uwagi bibliotekarzy dotyczyły przedłużenia czasu na prace przygotowawcze poprzedzające spotkanie z autorem, drukowania przez instytucje nadrzędne odpowiednich afiszów, zwiększenia nakładów finansowych na tego rodzaju imprezy oraz zwiększenia przez wydawnictwa nakładów książek poczytnych pisarzy współczesnych.

Pisarzy często zniechęcają do spotkań złe warunki lokalowe, zimno na sali, brak ich książek w bibliotece, złe przygotowanie czytelników do spotkania, brak rozeznania organizatorów w twórczości pisarza i propagandy spotkania w środowisku. „Propagowanie spotkań z pisarzami musi być robione subtelnie — zaznacza Lilian Seymour-Tułasiewicz — nie narzucając obowiązku uczestnictwa w spotkaniach. Nierzaz chodzi o „odbębnienie”, autor czuje się wtedy jak najgorzej, jak złodziej unoszący łup złotych polskich czterysta osiemdziesiąt, czyli dobrą parę zagranicznego obuwia z państwowego sklepu! Przykro chodzić w kradzionych butach, naprawdę”.

Byłoby ciekawe uzyskać opinie czytelników o spotkaniach autorskich. Ich sądy mogłyby nauczyć wiele zarówno organizatorów spotkań, jak i pisarzy. Ale to już osobne zagadnienie przekraczające ramy niniejszej pracy.

LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA

W POSZUKIWANIU DRÓG

Z doświadczeń bibliotek związkowych

Jeśli w Szczecinie pytać o bibliotekę związkową, która stale poszukuje nowych dróg i sposobów dotarcia z książką do czytelników — na pewno wskażą placówkę działającą przy Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Dana”.

Dlaczego właśnie tę? Na pierwszy rzut oka wskazana biblioteka tak bardzo korzystnie znowu nie wygląda. Owszem, duża ilość kwiatów, estetyczne planse, miły uśmiech bibliotekarki sprawiają bardzo przyjemne wrażenie. Ale dokładniejsze obejrzenie całego lokalu aż nadto unaocznia prawdę, że 12 tysięcy książek w dwóch niewielkich pokojach — to o wiele za wiele. Półki sięgają aż pod sam sufit, dra-

bina trzyma się „na słowo honoru”, a pomiędzy regałami można przeciskać się tylko bokiem.

Biblioteka mieści się w jednopiętrowym budynku biurowym przy Al. Wyzwolenia 50. W korytarzach panuje nieustanny ruch, bieganie, słychać głośne rozmowy. To odbywa się generalna próba pokazu nowych modeli wyprodukowanych przez Zakłady „Dana”. Głęboko przejęte swoją rolą kilku- i kilkunastoletnie modelki z wdziękiem prezentują szykowne stroje.. Będą je nosić dzieci radzieckie, duńskie, angielskie... może nawet coś zostanie i dla polskich. Nad tym, z czego są te stroje i dlaczego właśnie takie, kobiety — które je szyją — raczej się nie zastanawiają.

Co chwila jakaś czytelniczka wchodzi do biblioteki zmienić książkę. Zakłady „Dana” zatrudniają przede wszystkim kobiety. Załoga liczy 2600 osób. Poważny odsetek pracowniczek „Dany” stanowią kobiety samotne, matki obciążone liczną rodziną. Wiele z nich nie ma ukończonej szkoły podstawowej, są nawet takie, które nie umieją czytać. Kilkaś mieszkają w pobliskich blokach, które wyrastają ostatnio jak przysłowiowe grzyby po deszczu, zmieniając wygląd tej peryferyjnej dzielnicy, oczyszczonej wprawdzie z rumowisk, ale z ogromnymi połaciami pustych placów, dziko rosnących krzewów i nowo wytyczonymi ulicami. Większość jednak dojeżdża z bliższych i dalszych okolic Szczecina.

Niełatwo w takim środowisku popularyzować czytelnictwo książek. Niemniej jest w zakładach spora liczba kobiet, które chcą czytać. Ale one szukają w książkach przede wszystkim optymizmu, radości, romantyzmu walki i pracy.

— Dość mamy fotografowania życia w książkach — oświadczyła w rozmowie dwudziestokilkuletnia robotnica, która po wyjściu z pracy przybiegła po książkę. — Ja wiem, że to, co ja robię, co robi moja koleżanka czy robotnik w stoczni, jest potrzebne. Może jest nawet piękne. Ale my tego na co dzień sami nie widzimy. Więc niech nam to pokazują ci, kórzy piszą książki. Ale niech oni nie interesują się tylko tym, ile i jak my plany wykonujemy. Niech nas widzą też, jak się borykamy z przeciwnościami, jak pokonujemy trudności, jak się martwimy i cieszymy, kochamy, tęsknimy, jak jesteśmy szczęśliwe, gdy nas ktoś kocha. A jeśli same nie jesteśmy szczęśliwe i kochane, to tym bardziej chcemy, żeby były nimi bohaterki czytanych przez nas książek.

Biblioteka obsługuje 1020 czytelników, 615 osób wypożycza książki w bibliotece, pozostali w punktach prowadzonych na terenie hal produkcyjnych.

Łatwo dziś podawać te liczby. Mało kto jednak zdaje sobie już obecnie sprawę, ile za nimi kryje się wysiłek, dobrej woli i starań.

Kiedy Maria Gajewska, obecna bibliotekarka, jako młodzianka dziewczyna rozpoczęła w marcu 1955 roku swoją pierwszą w życiu pracę — budynek, w którym mieści się biblioteka, był siedzibą domu kultury. Droga doń prowadziła przez gruzi i rumowiska. Biblioteka naówczas zajmowała na pierwszym piętrze małeńkie pomieszczenie. Na regałach zbitych z nieheblowanych desek z trudem dało się utrzymać porządek i ustawić w jakiejś kolejności 1794 tomy. Dokumentacja biblioteki pozostawiała wiele do życzenia. Według kartoteki czytelników było rzekomo 121. Naprawdę zaledwie kilkudziesięciu. Do biblioteki szło się przez pięknie urządzonej czytelnię, która jednak najczęściej świeciła pustką. Dom nie był wcale opalany.

W roku 1956, gdy rozległ się gromki okrzyk „Precz ze świetlicami”, w Szczecinie zaczęto gwałtownie likwidować świetlice, kluby, domy kultury. Kierownictwo Zakładów „Dana”, naówczas im. 22 Lipca, zlikwidowało dom kultury, a budynek wykorzystało na pomieszczenia biurowe. Poprzedni biurowiec zaś, ku wielkiemu zadowoleniu części pracowników, oddało na mieszkania. Ale przeciwstawiło się kategorycznie likwidacji biblioteki. Była już potrzebna, wrosła w życie załogi. Przez dzieci. A było tak.

Zaraz od pierwszych dni młodzieńca bibliotekarka zabrała się gorliwie z wielkim zapałem do porządkowania swego królestwa. Ale w dużym domu kultury mało kto interesował się książkami. Cały dzień cisza panowała najczęściej w pomieszczeniach na pierwszym piętrze. Bardzo ją to martwiło. Zastanawiała się i zastanawiała, jak zachęcić do korzystania z książek, ale nie bardzo wiedziała, od czego zacząć.

Spokój dostojnego przybytku kultury dość często zakłócały niesforne bandy dzieciaków. Toteż przeganiano je z domu dosłownie z kijem w rękę. Ale wracali uparcie. Pewnego razu kilkoro zdołało przedostać się aż na pierwsze piętro i zaczęło buszować po czytelniku. Nie wszystkie jednak zdołały umknąć na widok bibliotekarki. Jednego z młodszych zatrzymały silne ręce Marysi.

— Pani mnie puści, ja nic złego nie zrobiłem, pani mnie puści — skamlał jak obity psiak.

— Nie — postanowiła groźnie. — Będziesz tu siedział i oglądał tę książkę. — Położyła przed nim tom z barwnymi ilustracjami i odeszła pewna, że dzieciak zwieje. Ale został. Po chwili uchyliły się powoli drzwi, wsunęły się do środka łepetyny zaniepokojonych towarzyszy. Zaczęli szeptać, naradzać się, wreszcie i ich urzekły kolorowe obrazki.

— Chcecie, przeczytam wam tę bajkę? — spytała bibliotekarka. Chcieli. I to był początek inwazji dziecięcej. Całkiem małe i starsze same przychodziły zapisać się do biblioteki, bo to dawało prawo do siedzenia w czytelniku i słuchania bajek. Niektóre przyprowadzały matki, które brały dla swych dzieci książki. Potem zaczęły brać książki i dla siebie.

Wkrótce dzieciom już nie wystarczyło słuchanie bajek. Chciały śpiewać, tańczyć, recytować. Bibliotekarka Marysia zmobilizowała do pomocy młodszą siostrę, która chętnie znajdowała ujęcie dla swoich zdolności pedagogicznych i artystycznych zamiłowań.

I w tym właśnie czasie kobiety wypowiedziały się przeciwko zlikwidowaniu biblioteki. Zakłady zapewniły środki finansowe i wygospodarowały pomieszczenie na czytelnik, aby umożliwić dalsze prowadzenie pracy z dziećmi i rozwijanie różnych form pracy z dorosłymi czytelnikami. Nie było to pomieszczenie bardzo wygodne. Część książek trzeba było zamknąć w oszklonych szafach, stojących dokoła sali pod ścianami, część w magazynie znajdującym się w drugim końcu świetlicy. Bibliotekarka niezmordowanie krążyła od jednej ściany do drugiej odbywając po wielokroć dziennie swoistą wędrówkę ludów. Ale była szczęśliwa. Dom nareszcie był ogrzany, nie musiała jak poprzednio, fioletowa z zimna, pracować zgrabiętymi rękami. Dzieci mogły w szatni zostawiać wierzchnie okrycia, a liczba czytelników wzrosła tak, że w konkursie z roku 1956/57 biblioteka zajęła II miejsce w województwie.

Punktem zwrotnym w życiu omawianej biblioteki było zorganizowane w 1959 r. spotkanie ze Zbyszkim Cybulskim. Młody aktor nie tylko podbił serca słuchaczy, ale zdobył je na zawsze dla biblioteki. Można już było teraz poprowadzić wśród nich każdą większą akcję. A właśnie CRZZ ogłosiło nowy konkurs pod hasłem „Wiedza pomaga w życiu”. Spośród różnych tematów Marysia Gajewska wybrała dla swoich czytelników dwa: „Historia Polski” i „Polacy na frontach II wojny”. Oprócz spotkań z autorami, wieczorów artystycznych młoda bibliotekarka postanowiła zorganizować stały cykl wykładów, które nazwała Wszechnicą Oświatową. Tematem cyklu była historia Polski ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Pomorza. Wykłady odbywały się dwa razy w miesiącu od października do Dni Oświaty. Wykładali pracownicy miejscowego muzeum. Na zakończenie przeprowadzono konkurs typu zgaduj-zgaduli. Z 40 słuchaczy Wszechnicy 20 przystąpiło do konkursu. Obecnie są to najaktywniejsi współpracownicy biblioteki zgrupowani

w Kole Miłośników Książki. Przewodniczy im jeden z laureatów ówczesnego konkursu — Jerzy Fryc.

Na wniosek czytelników w następnym roku Wszechnica została wznowiona. Jako temat główny uczestnicy wybrali sobie zagadnienie „Literatura współczesna”.

Największym rekordowym powodzeniem cieszyła się jednak czwarta z kolei Wszechnica — jak popularnie nazywają tutaj ten typ zajęć zespołu czytelniczego. Do najważniejszych czynników zwiększających atrakcyjność imprezy należały: temat, wykładowca i forma. Od października do Dni Oświaty systematycznie dwa razy w miesiącu nawet w najsrodsze mrozy przybiegali na spotkania wierni słuchacze redaktora Henryka Kiwińskiego, który wprowadzał ich w tajniki wiedzy o kulturze, o czym łatwo się przekonać choćby z tytułów wykładów, np.:

„Treść i pojęcie kultury — rys historyczny i znaczenie społeczne”.

„Sztuka. Funkcja społeczna — rys historyczny. Język sztuki. Sztuka w życiu codziennym”.

Albo w tym samym cyklu:

„Społeczne przesłanki rozwoju człowieka, uwarunkowanie ustrojowe odczuwania szczęścia osobistego”.

„Subiektywne i obiektywne przesłanki odczuwania szczęścia. Zagadnienie sensu i celu życia”.

Prelekcje na temat historii i społecznej roli teatru, filmu, sztuk plastycznych połączone były ze wspólną wycieczką do muzeum, do pracowni malarskich miejscowych artystów, wspólnym obejrzeniem kilku sztuk teatralnych i filmów.

Osoby, które najciekawiej wypowiadały w czasie dyskusji swoje myśli, recenzowały film czy sztukę teatralną w bibliotecznej, co czwartkowej audycji radiowęzła.

Przy organizowaniu tych zajęć cyklicznych czynnie pomagali ówczesny sekretarz ZMS Zofia Ordyszewska, która też bardzo żywo zajęła się sprawą upowszechniania czytelnictwa w brygadach pracy socjalistycznej, Helena Zakrzewska przewodnicząca rady bibliotecznej na oddziale A, Zofia Kołodziej, Zofia Leśniewska i wiele, wiele innych.

Koncerty życzeń dla najlepszych czytelników, audycje cykliczne pod tytułem „Co czytać”, konkurs na najlepszego kolportera, kiermasze książek dla kobiet — przede wszystkim różnego typu poradników, wystawy okolicznościowe i zagadnieniowe sezonowe punkty biblioteczne na koloniach letnich i w ośrodku wypoczynku w Świnoujściu, różnego typu spotkania autorskie... te prace, które wymagały wielkiego nakładu inicjatywy, poszukiwań i wysiłku. A obok tych akcji o charakterze wewnętrznym, podejmowanych po gruntownym przeanalizowaniu potrzeb i zainteresowań środowiska, jeszcze biblioteka włączała się do konkursów ogólnokrajowych, wymagających dodatkowych nakładów energii i zabiegów organizacyjnych.

W każdym z tych konkursów zdobywała jakieś zaszczytne wyróżnienie, ale...

— Jestem serdecznie przywiązana do naszej biblioteki, do czytelniczek. Od najmłodszego dziecka kocham książki i chciałam z nimi pracować — zwierza się w zafianiu Maria Gajewska. — Ale już czuję się zmęczona. Nowy konkurs „Bliżej książki współczesnej” napawa mnie przerażeniem. Tak bym chciała choć rok popracować spokojnie, bez popędzania terminami, kuponami konkursowymi, koniecznością namawiania czytelniczek, tych moich zapędzonych, zaharowanych czytelniczek do pisemnych wypowiedzi na temat książek. Ale tego — zastrzega się — proszę nie pisać. —

Przepraszam, że to robię, ale piszę. Piszę, ponieważ wiem, że nawet najciekawsza zabawa, nie tylko atrakcyjna początkowo forma propagandy, powtarzana do znudzenia nie ma żadnych walorów rozrywkowo-wychowawczych i mobilizujących. Dlatego przy organizowaniu takich dużych imprez czytelniczych bibliotekom nie

przyjdzie z pomocą radio i telewizja? Dlaczego inicjatorzy konkursów czytelniczych uparli się propagować książki tylko za pomocą słowa pisanego, kiedy każda kolejna analiza zainteresowań, każde badanie opinii publicznej wyraźnie dowodzi, że najważniejszym instrumentem informacji i popularyzacji jest właśnie radio i telewizja? Szczególnie w ośrodkach miejskich. Przecież wielka akcja telewizyjna w rodzaju „Plebiscytu Archimedes” bardziej zainteresowałaby książkami i autorami niż pochłaniające ogromne ilości „praco-wysiłkowo-godzin” starania bibliotekarzy zmuszonych dobrowolnie brać udział w różnych ogólnopolskich konkursach, w których zużywa się tyle papieru na kupony, że można by na tym wydrukować nie jedną książkę. Może więcej jest bibliotekarzy, którzy też się zmęczą. Ale to już inna sprawa. Pomimo zmęczenia Maria Gajewska ma nowy pomysł. Planuje nową akcję, ich własną, na temat: „Jak powstawał kiedyś strój i jak się ubieramy obecnie” — akcja moim zdaniem bardzo ciekawa. Na prelegentki chce zaprosić kostiumologa teatralnego i tamtejszą zakładową projektantkę. Warto jeszcze w ramach tej imprezy zorganizować spotkanie z przadką lub przadkami łódzkimi, inżynierem (koniecznie młodym i przystojnym) z fabryki włókien sztucznych i studentem z kraju, gdzie rośnie bawełna. Do każdej prelekcji film. No i książki. Ale o tym oni tam w bibliotece sami dobrze wiedzą.

Nie darmo przecież, kiedy pytałam o bibliotekę, która nieustannie szuka interesujących form pracy z książką i czytelnikiem, wskazano mi właśnie placówkę Zakładów Odzieżowych „Dana”.

ZOFIA PORCZYNSKA

KONKURSY CZYTELNICZE

Forma aktywizacji młodzieży

Do podstawowych zadań współczesnej szkoły należy rozwijanie aktywności i samodzielności intelektualnej uczniów, rozbudzanie ich zainteresowań naukowych i społecznych oraz kształtowanie ideowo-moralnej postawy życiowej. Wielką rolę w tym zakresie może odegrać odpowiednie kierowanie czytelnictwem.

Młodzież na ogół czyta chętnie i to zarówno książki jak i czasopisma, ale wtedy przede wszystkim, jeśli znajduje w nich odpowiedzi na nurtujące ją problemy. Nie zawsze jednak młodociany czytelnik potrafi samodzielnie, jasno sprecyzować swe zainteresowania i planowo, samorzutnie pogłębiać je drogą lektury.

Szkola: nauczyciele, bibliotekarz szkolny powinni mu to zadanie ułatwić.

Biorąc powyższe pod uwagę Okręgowy Ośrodek Metodyczny m. Łodzi przy współpracy z Kuratorium Okręgu Szkolnego ogłosił w roku szkolnym 1966/67 konkurs czytelniczy pod ogólnym hasłem: „Książka źródłem wiedzy o problemach życia współczesnego”. Tematyka konkursu dotyczyła następujących zagadnień:

1. poznajemy życie ludzi w obcych krajach,
2. ja i mój kraj w 2000 roku,
3. wynalazki techniczne i ich zastosowanie dla dobra ludzi,
4. problemy życia współczesnej młodzieży w naszym kraju (w świetle najnowszej literatury młodzieżowej).

Zadaniem konkursu było między innymi rozbudzenie i pogłębienie zainteresowań młodzieży współczesnością, aktywizacja uczniów w pracy z książką i czasopismem, wykształcenie umiejętności:

1. poszukiwania materiałów na określony temat i dokonywanie ich selekcji,
2. czytania dzieł popularnonaukowych i czasopism,
3. odpowiedniego, pisemnego opracowania zebranych materiałów,
4. jasnego, planowego referowania zagadnienia w określonym czasie z wykorzystaniem mapy lub innych pomocy naukowych.

Regulamin konkursu zobowiązywał szkolne komisje do wyboru tematu

i sprzecyzowania problemu, doboru lektury (przykładowa bibliografia nie ograniczała możliwości indywidualnego doboru lektury).

Konkurs został ogłoszony w październiku 1966 r. Termin eliminacji szkolnych ustalono na miesiąc kwiecień, ogólnośrodzich — na maj 1967 r. Warunkiem uczestnictwa było przeczytanie co najmniej 6 książek (ewentualnie odpowiedniej ilości artykułów) na wybrany temat, napisanie pracy w formie rozprawki, referatu lub albumu, przygotowanie ustnej wypowiedzi (trwającej 15—20 minut). Konkurs, zgodnie z założeniami, nie miał charakteru masowego, objął przede wszystkim młodzież najzdolniejszą, 15% uczniów liceów ogólnokształcących, 10% uczniów techników i 5% uczniów zasadniczych szkół zawodowych.

Do eliminacji ogólnośrodzich typowano tych uczniów, którzy w eliminacjach szkolnych zajęli pierwsze miejsce (od 3 do 5 uczniów ze szkoły). Ogółem do konkursu przystąpiło 121 uczestników. Eliminacje odbywały się w formie seminariów. Uczniowie, którzy opracowali pokrewne tematy, tworzyli grupy 10—12-osobowe i kolejno referowali przygotowane tematy. Jury konkursu punktowało wypowiedzi po 3 do 7 punktów za treść, formę i język wypowiedzi.

W skład sądu konkursowego wchodzili kierownicy Sekcji Okręgowego Ośrodka Metodycznego i przedstawiciele Kuratorium. Skład Komisji dostosowany był do dyscyplin wiedzy, z jaką związane były wypowiedzi uczniów.

Młodzież wykazała bardzo różnorodne zainteresowania. Największa grupa młodzieży opracowała tematy związane z życiem ludzi w odległych krajach: w Afryce, Brazylii, Indii, Stanach Zjednoczonych. Np.: Walka o niepodległość w Gwinei, Ghanie i Kongo; Wierzenia i obyczaje plemion żyjących w Afryce; Kształtowanie się cywilizacji ludów afrykańskich; Miejsce Afryki w świecie; Walka z głodem we współczesnym świecie; Problemy życia w Brazylii; Australia kraj dziwów i sprzeczności; Wczoraj i dziś Japonii; Kuba — przemiany społeczno-gospodarcze na tle wydarzeń historycznych; Miejsce Afryki w świecie; Problem rasizmu w USA; India — mity i fakty; Życie młodzieży w Związku Radzieckim; Szkolnictwo w Grecji obecnej; Polonia amerykańska; Kultura Inków i jej wpływ na kulturę amerykańską; Sytuacja kobiet w krajach mahołkańskich i walka o ich równouprawnienie w świetle przepisów Koranu, i wiele innych.

Temat drugi: „Ja i mój kraj w 2000 roku” wybrała 1/5 młodzieży zgłoszonej do eliminacji ogólnośrodzich.

Temat dla miłośników książek fantastyczno-naukowych pozornie łatwy, wymagał samodzielných, poważnych studiów szczególnie wówczas, gdy uczestnik konkursu starał się oprzeć w swej pracy na naukowych metodach przewidywania przyszłości. Temat ten stał się również okazją do rozwoju literackiej twórczości młodzieży. Napisano kilka ciekawych, dłuższych nowelek fantastyczno-naukowych.

Temat trzeci: „Wynalazki techniczne i ich zastosowanie dla dobra ludzi” wybrała najmniej liczna grupa młodzieży. Opracowano między innymi takie zagadnienia: Noktowizory i ich zastosowanie; Zastosowanie hipotermii w medycynie; Tworzywa sztuczne w służbie ludzkości; Atom i inne.

Wielu uczniów pracowało nad tematem: Problemy życia młodzieży w naszym kraju. Konfrontowali oni w swoich pracach spojrzenie współczesnych pisarzy na młodzież z własnymi doznaniem i spostrzeżeniami. Powtarzały się tematy: Młodzież a dorośli, Konflikty między pokoleniami i ich przyczyny, Przyjaźń, Młodzieńcza miłość, Niepokoje młodzieńcze, Szukamy własnej drogi życia, Światopogląd młodzieży, Praca w organizacjach młodzieżowych itp.

Wypowiedzi świadczyły o refleksyjnej postawie młodzieży wobec problemów życia. Uczestnicy konkursu krytykowali zarówno swoje pokolenie, jak i dorosłych. Pragnąc szczerze wypowiedzieć się nadawali niejednokrotnie swym pracom charakter satyry wierszowanej, noweli, czy też obrazka z życia utrwalonego na taśmie magnetofonowej.

Komisja konkursowa z dużą satysfakcją wysłuchiwała wypowiedzi uczniów, podziwiała ogromny wkład pracy, szeroki krąg zainteresowań młodzieży i samodzielność sądów. Należy zaznaczyć, że młodzież uczestnicząca w eliminacjach ogólnośrodzich znacznie przekroczyła wymagane minimum lektury. W dążeniu do pogłębienia zagadnienia uczniowie nie ograniczali się do korzystania z materiałów zgromadzonych w bibliotece szkolnej, lecz odwiedzali biblioteki publiczne i naukowe.

Bibliografia załączona do karty uczestnika konkursu zawierała często ponad 20 pozycji. W zależności od poziomu wypowiedzi, a co za tym idzie, ilości otrzymy-

wanych punktów, przyznano uczniom nagrody książkowe, które zostały wręczone na uroczystej konferencji podsumowującej obchody Dni Oświaty Książki i Prasy.

Wnikliwa analiza pracy uczniów, nauczycieli i bibliotekarzy szkolnych przygotowujących uczniów do eliminacji pozwala na stwierdzenie, że konkurs stał się jednym ze środków angażujących uczniów w życie własnego środowiska, kraju i świata. Stanowiła jednak krok naprzód we wdrażaniu młodzieży do czytania problemowego, racjonalnego korzystania ze źródeł wiedzy, operowania skutecznymi metodami samodzielnej pracy umysłowej.

Należy zaznaczyć, że konkurs ten był kontynuacją metod wypracowanych w ciągu przebiegu sześcioletniego konkursu czytelniczego ogłoszonego przez Ministerstwo Oświaty p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

J. POPLUCZ, E. GONDZIK

BADANIE RECEPCJI TREŚCI LEKTURY METODĄ STRESZCZENIA

Ze streszczeniem, jako metodą badania recepcji treści lektury, wykładów, lekcji, fragmentów podręczników, filmów, audycji radiowych i telewizyjnych, czy spektakli teatralnych itp. mamy do czynienia prawie na co dzień. Metoda ta jest nieobca również bibliotekarzom różnych typów bibliotek, nie tylko szkolnych, ponieważ istotną sprawą w rozmowach tychże z czytelnikami na temat przeczytanych książek jest badanie stopnia zrozumienia, refleksji, dociekanie wpływów lektury na czytelnika oraz skuteczności oddziaływania treści, myśli przewodnich, sądów, przeżyć bohaterów na jego osobowość.

Mnogość obowiązków przypadających do wykonania bibliotekarzom nie zawsze pozwala im być dobrymi doradcami i pośrednikami między autorem a czytelnikiem. Często rola ich ogranicza się li tylko do mechanicznego obsługiwanie czytelnika i ilościowego rejestrowania dla różnych akcji sprawozdawczych stanu wypożyczeń na podstawie kart czytelników. Duży ruch w bibliotekach, spowodowany stałym wzrostem księgozbiorów i liczby czytelników, z konieczności ogranicza ich poczynanie do wyżej wymienionych i uniemożliwia im systematyczną penetrację w zakresie oddziaływania książki na jej konsumenta.

Nie można jednak zgodzić się z pominięciem w pracy bibliotekarza tej tak ważnej sprawy, jaką jest to, co nazywamy przysposobieniem czytelniczym, w którego zakresie naczelnie miejsce zajmuje recepcja treści lektury. Jej badanie pozwala bowiem poznawać zainteresowania czytelników, rozwijać je i ukierunkowywać oraz w efekcie czuć nad odpowiednim doбором książek dla poszczególnych typów czytelników.

Przejdźmy na grunt szkolny. W jaki sposób bibliotekarz współpracujący ściśle z nauczycielem przedmiotu bada ten zakres czytelnictwa oraz jak przedstawia się umiejętność jego posługiwania się w badaniu recepcji treści lektury metodą streszczenia?

Co prawda metod sprawdzania (poznania subiektywnego odzwierciedlania obiektywnej treści lektury) jest wiele, a ilość ich wraz z rozwojem badań nad czytelnictwem wciąż wzrasta¹⁾, w naszym wypadku jednak chodzi szczególnie o zapoznanie szerokiego ogółu bibliotekarzy szkolnych z metodą najpowszechniej stosowaną (poza metodą kwestionariusza) szczegółowego relacjonowania treści lektury, mimo iż stosunkowo trudną i częstokroć niewłaściwie interpretowaną. Ta mnogość metod spowodowana jest faktem, że każda z nich bada rozumienie w innym aspekcie, uzależnionym od swojej specyfiki. Ogólnie wiadomo — jaka metoda, taki wynik. Stąd też bibliotekarz, dla pełnego poznania obrazu asymilowania przez czytelników treści lektur, z konieczności powinien znać wiele metod służących temu celowi oraz szczegółową technikę posługiwania się co najmniej kilkoma z nich.

Słusznie też prof. dr Józef Pieter akcentuje, że „co innego snuć refleksje nad treścią w czytaniu „prywatnym”, a co innego snuć i wypowiadać je pod wpływem określonego zadania oraz — przypuszczalnie w obecności badającego i innych czytelników”...²⁾

Dotychczas opracowano już zarysowo szereg metod dotyczących stwierdzania jakości recepcji treści lektury, brak natomiast szczegółowych wzorców, które by

¹⁾ J. Pieter: **Czytanie i lektura**. Wyd. II Katowice 1967 „Śląsk”, s. 96—97.

²⁾ J. Pieter: *Op. cit.* s. 96.

praktycznie przysposobiły bibliotekarzy do poznania stanu odzwierciedlenia tejże przez czytelnika.

Przed próbą szczegółowego przedstawienia wzorca sprawdzania rozumienia treści lektury za pomocą streszczenia warto wspomnieć, że za pomocą kwestionariusza otrzymujemy tylko częściowe ale szczegółowe sprawozdanie czytelnika w postaci konkretnych odpowiedzi na postawione pytania, natomiast całościowe sprawdzania treści cudzych myśli, twierdzeń zawartych w lekturze oraz powiązań logicznych pomiędzy elementami tej treści otrzymujemy właśnie za pomocą metod streszczenia.

Co to jest streszczenie?

„Streszczenie to skrót całości w powiązanych ze sobą zdaniach, skrót złożony z najcenniejszych składników utworu”. „W streszczeniu przestrzegamy kolejności myśli przez autora ustalonych, ponadto odrzucamy sprawy drugorzędne, kładąc nacisk na sprawy istotne. Te istotne sprawy staramy się jednak wyciągnąć wszystkie, wyrażając je w formie mniej zwięzłej, niż na to pozwala plan, ukazując połączenia poszczególnych spraw między sobą w pełnych powiązanych ze sobą zdaniach”³⁾.

Jak widać z powyższego, jest koniecznością, aby przed przystąpieniem do ułożenia wzorców streszczeń ułożyć plan danego utworu, który stanowić powinien ramę, zamykającą czynności w trakcie streszczania. Ogólny schemat metody sprawdzania rozumienia treści lektury za pomocą streszczenia polegać będzie na wykonaniu następujących praktycznych czynności.

- I. Zapoznanie się z treścią danej lektury dokonując:
 - a) gruntownej inwentaryzacji treści myślowych,
 - b) selekcji składników treściowych.
- II. Skonstruowanie planu tej treści jako podstawy do opracowania wzorców streszczeń.
- III. Opracowanie streszczeń w czterech postaciach, zgodnie z istniejącą skalą ocen szkolnych, z odpowiednią zawartością składników treściowych (ustalenie klucza do oceny otrzymanych streszczeń).
- IV. Dokonanie korelacji ocen rozumienia treści odzwierciedlonej w formie streszczeń z ocenami otrzymanymi z badań metodą kwestionariusza oraz z ocenami szkolnymi danego przedmiotu (tylko w przypadku uczniów szkolnych).

Ilustracją tych etapów postępowania jest poniżej podany przykład praktyczny.

1. Inwentaryzacja składników treści opowiadania E. Hemingwaya „Mój stary”⁴⁾ — główne fakty i myśli treściowe:

— syn Starego — Joe snuje refleksje na temat kłopotów swego ojca z nadmier-
ną tuszą, która mu staje na przeszkodzie w osiągnięciu powodzenia w hippice;

— ojciec stara się pozbyć tuszy na drodze żmudnych ćwiczeń, czyniąc to na oczach przechodniów, nie zwracając uwagi na to, że się ośmiesza;

— syn snuje refleksje na temat udziału ojca w różnych wyścigach (Mediolan, San Siro via Paryż);

— w Paryżu, mimo iż zjednali sobie przyjaźń środowiska dżokejów — nie udaje im się uzyskać angażu w swoim zawodzie;

— mieszkają w Maison u pani Meyers, spędzając wolny czas w kafejkach;

— w środowiskach kawiarnianych spotykają różnych ludzi (między innymi Molbrook), którzy są im nieżyczliwi; Joe czuje się tym mocno dotknięty, zaś ojciec (miłego usposobienia) zawsze stara się łagodzić jego niezadowolenie;

— wśród wielu napotkanych osób styka się z córką pewnej Amerykanki; Joe przeżywa pierwszą miłość bez wzajemności;

— wyścigami wciąż się pasjonują, obstawiając zakłady totalizatora;

— pewnego razu fortuna uśmiecha się do nich, wygrywają 30 000 fr., za co kupują własnego konia Gilforda;

— kolejny start w biegu na 4 500 m z przeszkodami o Prix Marat zakończył się tragicznie dla Starego;

— Joe zawisł u noszy, „... a ojciec leżał taki biały i taki już zupełnie zapłakany umierający, i jakby nie on...”

Podana inwentaryzacja treści ze względu na szczupłość miejsca jest bardzo skrócona. Znacznym ułatwieniem dla ułożenia wzorców streszczeń jest inwentaryzacja obszerna, ponieważ może wówczas uwzględnić cytaty, opisy stanów psychicznych, krajobrazów — jednym słowem może dać tę gamę wartości literackich, które dany utwór zawiera.

³⁾ **Metodyka pierwszych lat nauczania.** Praca zbiorowa pod red. A. Maćkowiaka i S. Wołoszyna, „Wspólna Sprawa”, W-wa 1960 s. 181

⁴⁾ E. Hemingway: **49 opowiadań.** PIW W-wa 1966.

Po przeprowadzeniu inwentaryzacji składników treści myślowych należy dokonać ich selekcji.

II. Na podstawie powyższej szczegółowej inwentaryzacji składników treściowych oraz ich selekcji pod kątem ważności układamy plan.

1. Joe — syn Starego dżokeja opisuje jego sylwetkę wraz z jego kłopotami życiowymi;
2. Joe wspomina wyścigi konne we Włoszech, w których bez większego powodzenia brał udział jego ojciec;
3. pobyt Starego w Paryżu;
4. wygrana w wyścigu;
5. kupno konia wyścigowego Gilforda, pierwszy start i wielkie przeżycie;
6. wypadek na torze i śmierć Starego.

III. Na tej podstawie układamy wzorce streszczeń w skali od bardzo dobrego do niedostatecznego, dobierając odpowiednią zawartość składników treściowych.

W tym momencie natrafiamy na największą trudność, bowiem nie można dokładnie wyważyć w sposób obiektywny zawartości streszczeń adekwatnie do odpowiednich ocen. Każdy układający dane wzorców streszczeń popełnił ten sam błąd, polegający na subiektywnym odzwierciedleniu obiektywnych składników treści myślowych. Te same wzorce streszczeń zastosowane jednakowo do wszystkich badanych pozwolą zniwelować, lub co najmniej poważnie ograniczyć ten nieunikniony błąd. Jak wiadomo, lepiej posługiwać się w badaniu tego rodzaju procesów miarą niedoskonałą, aniżeli oceniać je na „oko”.

Streszczenie ocenione na bardzo dobry.

„W opowiadaniu E. Hemingway’a mowa jest o barwnym ale niełatwym życiu dżokejów. Głównymi bohaterami są Stary i jego syn Joe. Opowiadanie rozpoczyna się opisem sylwetki Starego, któremu nadmierna tusza utrudnia powodzenia w swoim zawodzie. Po niepowodzeniach we Włoszech próbuje szczęścia w Paryżu, stale czyniąc wysiłki nad utrzymaniem kondycji.

Tam, mimo nawiązania wielu koleżeńskich kontaktów z dżokejami, nie udaje mu się otrzymać pracy. Szczęście jednak uśmiecha się do Starego, który wygrywa główną nagrodę w totalizatorze na wyścigach. Za wygraną nabywa własnego konia wyścigowego — Gilforda. Spełniło się w ten sposób jego i syna marzenie. Po krótkotrwałych sukcesach następuje wypadek na torze o Prix Marat, w wyniku którego Stary ginie, zaś okaleczony jego koń zostaje zastrzelony. Joe rozpacza nad śmiercią swego ojca, pozostając sam”.

Streszczenie dobre.

„Historia opowiedziana przez E. Hemingwaya dotyczy wyścigów konnych. Autor opowiadania „Mój Stary” przedstawia Joego i jego ojca w roli wędrowców po torach wyścigowych we Włoszech. Stary mając kłopoty z tuszą nie osiąga sukcesów i przenosi się do Paryża, gdzie również nie udaje mu się uzyskać pracy w swoim zawodzie. Stary zaczyna grać w totalizatora i o dziwo wygrywa pokazną nagrodę. Kupuje sobie konia wyścigowego Gilforda i staje do wyścigu. Fakt ten ogromnie cieszy Starego i jego syna. W czasie następnego wyścigu następuje jednak wypadek, w którym Stary wraz z koniem giną. Joe pozostaje sam bez opieki”.

Streszczenie dostateczne.

„Autor opisuje historię dżokeja i jego syna, którzy wędrując po różnych krajach docierają do Francji. W Paryżu udaje im się wygrać pokazną sumę pieniędzy, za którą kupują konia wyścigowego. Koń ten wraz ze Starym ginie w wypadku na torze wyścigowym”.

Streszczenie niedostateczne.

„W opowiadaniu jest mowa o dżokejach. Autor opisuje wyścigi. Występuje tu dżokej Stary i jego syn. Wszędzie znajdowali przyjaciół i mieli u nich autorytet. Stary zginął podczas wyścigów”.

IV. Otrzymane streszczenia należy ocenić zgodnie z zawartością powyższych wzorców streszczeń i porównać z ocenami szkolnymi z danego przedmiotu w celu poznania procesu rozumienia u uczniów o różnych postępkach szkolnych.

Powyższe wzorce streszczeń poddaliśmy badaniom próbkowym. Ze względu na szczupłość miejsca nie jesteśmy w stanie przedstawić szczegółowego postępowania badawczego ani też szczegółowych wyników, ograniczając się jedynie do podania ogólnych wyników liczbowych.

Badaniem objęliśmy 182 uczniów klas ósmych i dziewiątych szkół podstawowych i licealnych miasta Tychy. Badanie miało na celu odpowiedzieć na pytanie: jak przedstawia się umiejętność streszczania przez młodzież utworu literackiego?

Młodzież badanych klas po indywidualnym zapoznaniu się z treścią utworu, podczas cichego czytania na lekcji, układała plan streszczenia i pisała streszczenie.

Otrzymane streszczenia poddaliśmy następnie ocenie wg skonstruowanych przez nas wzorców streszczeń oraz dokonaliśmy korelacji tych ocen z ocenami języka polskiego za III okres roku szkolnego 1966/67.

Wyniki liczbowe przedstawia poniższe zestawienie:

Oceny	Kl. VIII					Kl. IX					Ogółem
oceny z j.pol. za III okres	Oceny ze streszczenia:										
	bdb.	db.	dst.	nd.	razem	bdb.	db.	dst.	nd.	razem	
bdb	—	4	4	15	23	—	1	3	2	6	29
db	—	1	6	31	38	—	1	2	5	8	46
dst	—	2	19	56	77	—	2	2	18	22	99
ndst	—	—	1	5	6	—	—	1	1	2	8
Razem	—	7	30	107	144	—	4	8	26	38	182
Procent	—	4,9	208	743	100,0	—	105	21	68,5	100	—

Przeprowadzone badanie unaocznia bardzo wyraźnie następujące fakty:

- młodzież badanych klas b. słabo zrozumiała treść, w związku z czym nie umiała poradzić sobie ze streszczeniem,
- podczas badań stwierdzono, że młodzież z reguły ograniczyła się do ułożenia planu zamiast streszczenia,
- w streszczeniach spotkano się z ogromnymi lukami i błędami logicznymi,
- część badanych (36%) rozwinęła plan w formie opowiadania,
- brak wyraźnej korelacji między ocenami szkolnymi z języka polskiego a ocenami rozumienia treści napisanej w formie streszczenia.

Tak mierne wyniki, zgodne zresztą z innymi badaniami w tym zakresie⁵⁾, skłoniły nas do przeprowadzenia wywiadów z bibliotekarzami szkolnymi, w kwestii dotyczącej stosowania różnych metod sprawdzania stopnia zrozumienia i przyswojenia treści lektury. Okazało się (co założono w hipotezie), że metodyka ta jest im z reguły nieznana.

W świetle otrzymanych wyników, zasygnalizowanych tu tylko skrótowo, wraza sta ranga i potrzeba zaznajamiania bibliotekarzy z najważniejszymi metodami sprawdzania rozumienia treści lektury. Potrzebą chwili staje się praca samokształceniowa na radach pedagogicznych bibliotekarzy i nauczycieli w zakresie badania recepcji treści lektur najbardziej dostępnymi metodami. Wynika to między innymi z faktu, że celem podstawowym współczesnej szkoły jest nie tyle zaznajamianie młodzieży z faktami i uogólnieniami z różnych dziedzin wiedzy, ile kształcenie u nich tych funkcji umysłowych, które dla współczesnego człowieka są niezbędne, zaś myślenie i rozumienie zajmują wśród nich miejsce priorytetowe.

Wśród ogółu metod badania recepcji treści lektur, związanych ściśle z procesami myślowymi, streszczenie jest metodą stosunkowo trudną i kłopotliwą. Zasadniczy zarzut, o czym już wspominaliśmy, dotyczy dużego subiektywizmu w stosunku do konstrukcji i klucza streszczeń. Trzeba również stwierdzić, że praca nad konstrukcją tej metody wymaga nie lada wysiłku ze strony bibliotekarza. Wysiłek ten jednak jest opłacalny, ponieważ umożliwia poznanie struktury umysłowej czytelnika i krytyczno-analitycznego czytania ze zrozumieniem, a to stanowi punkt wyjścia do kierowania procesem czytelnictwa zarówno przez nauczycieli, jak i bibliotekarza. Bibliotekarz współczesnej szkoły nie powinien ograniczać się do analizy czytelnictwa od strony li tylko ilościowej (analizy odpisanych z kart czytelnika cyfr), lecz przejść na te formy, które pozwalają na jakościowe odzwierciedlenie treści myślowej zawartej w lekturze (zadaniu). O ilościową analizę chodzi tym wszystkim, którzy chcą realizować treści programowe zawarte w uwagach o realizacji programu. Program postuluje, by z lektury wydobywać tkwiące w niej wartości wychowawcze i światopoglądowe, które wdrużą młodzież do krytycznego spojrzenia na swe postępowanie.

Właśnie stosowanie różnorodnych wzorców przez bibliotekarzy, pozwoli im na lekcjach i w bibliotekach-pracowniach wyrabiać wśród młodzieży i dzieci bardziej świadomy, refleksyjny stosunek do utworów literackich.

⁵⁾ Dla przykładu warto podać wyniki badań Włodzimierza Goriszowskiego zamieszczone w Zeszytach Naukowych WSP, nr 3/1965 w Katowicach, Katedra Pedagogiki — Problemy podniesienia czytelnictwa literatury popularnonaukowej u uczniów szkoły podstawowej, s. 195—199.

„POLSKA BIBLIOGRAFIA LITERACKA”*Historia i stan obecny*

Polska bibliografia literacka, której ważność doceniano od dawna, ma już w Polsce swoją historię. Do najwcześniejszych przedsięwzięć na tym polu należy „Bibliografia z zakresu historii literatury i oświaty w Polsce” za lata 1877—81 (wyd. t. 1—1878, t. 2—1882), opracowana przez Władysława Wisłockiego. Ciągłości wydawnictwa, które obejmowałyby materiał książkowy i czasopiśmienniczy, nie udało się, w okresie przed I wojną światową, zachować, podejmowano natomiast szereg inicjatyw wypełniających luki przynajmniej częściowo; należały do nich m.in. takie prace jak „Bibliografia literacka” zapoczątkowana w 1901 r. jako do-datek do lwowskiego „Pamiętnika Literackiego”, czy też ogłaszane później w tym samym piśmie krótkie „Wiadomości Bibliograficzne”.

W okresie międzywojennym bardzo poważnym osiągnięciem była miesięczna „Bibliografia literatury polskiej oraz literatur obcych” w opracowaniu Piotra Grzegorzyczka, publikowana od 1926 w warszawskim „Ruchu Literackim”. To wartościowe wydawnictwo, stanowiące źródło fachowej informacji o tym co działo się współcześnie na gruncie badań nad literaturą polską i obcą, przerwała II Wojna Światowa. Wspomniane prace dotyczyły bibliografii bieżącej; jeszcze większe trudności nastroczało sporządzanie bibliografii retrospektywnej obejmującej nie tylko książki, ale również ogromny materiał czasopiśmienniczy. Próby, jakie robiono, głównie w ośrodkach uniwersyteckich, były ograniczone przede wszystkim niedostatkiem funduszy.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo na lepsze w latach powojennych. Podstawowe znaczenie miał tu fakt włączenia przez utworzony w 1948 r. Instytut Badań Literackich do programu swojej działalności sprawy przygotowania pełnej — bieżącej i retrospektywnej — bibliografii literatury polskiej, informującej o rodzimej twórczości literackiej, jej naukowym opracowaniu oraz o recepcji literatur obcych w Polsce.

Realizując te postanowienia Instytut powołał z kolei placówki bibliograficzne w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, powierzając im wybrane zespoły zagadnień. Pracowni poznańskiej, kierowanej wówczas przez prof. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego, przypadły prace nad bibliografią literacką bieżącą poczynając od 1954 r. i nad niektórymi odcinkami bibliografii retrospektywnej.

W 1954 r. ukazał się — jako pierwszy — przygotowany w Poznaniu tom „Polskiej bibliografii literackiej za rok 1948”, zapoczątkowujący serię, która stanowi już obecnie poważną dokumentację polskiego powojennego ruchu literackiego i naukowo-literackiego. Do 1967 r. wydano tomy „Bibliografii” za 1944/45 (łącznie) i za kolejne lata do 1949 oraz od 1956 do 1964 (w tym łączne za 1960/63); nie ukazały się dotychczas roczniki 1950—1955. Cała seria jest pracą zespołową poznańskiej Pracowni Bibliografii Instytutu Badań Literackich PAN, wydawaną pod redakcją naukową Witolda Suchodolskiego.

Sposób opracowania ulegał w początkowym okresie modyfikacjom, które miały na celu coraz większe uściślenie zakresu bibliografii i uzyskanie jak największej przejrzystości układu. Ostateczna forma wykrystalizowała się poczynając od rocznika 1957. Obecnie cały materiał dzieli się na 3 główne części obejmujące:

- 1) teorię literatury,
- 2) historię literatury polskiej i recepcję literatur obcych w Polsce,
- 3) teorię i historię teatru oraz repertuarów teatrów polskich za omawiany rok wraz z zestawem recenzji.

W części I materiał ułożony jest według zagadnień (pozycje ogólne, pozycje dotyczące genologii, metodyki badań literackich, poezji, psychologii, twórczości, stylistyki, wersyfikacji).

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

POLSKA
BIBLIOGRAFIA LITERACKA
ZA ROK 1964

OPRACOWAŁ
ZESPÓŁ POZNAŃSKIEJ PRACOWNI BIBLIOGRAFICZNEJ
INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH PAN

REDAKTOR TOMUŁEWA MENDELSKA

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA 1967

Przykład kilku zapisów dotyczących wersyfikacji (z rocznika „Polskiej bibliografii literackiej 1962—1963”).

82. Dłuska M.: Próba teorii wiersza polskiego Wwa 62 PIW, s. 309. PAN IBL. Hist. i Teoria Lit. Studia. Teoria Lit. 1. — Rec.: Klimowicz A. NKs62 13:804-5. — Miodońska E. RL63 1:40-1. — Przyboś J. NKl62 29:2. — Sierotwiński S. RL 1:41-3.

83. Guiraud P.: Zarys wersyfikacji francuskiej. Wrocł. 1961. Rec.: [Szczyński J.] J. S. KwN62 3:323-5.

84. Kopczyńska Z., Pszczołowska L.: O wierszu romantycznym. Wwa 63 PIW, s. 256, tab., bibliogr. IBL PAN. Hist. i Teoria Lit. Studia Teoria Lit., 3.

Z. Kopczyńska: Z zagadnień wiersza epoki romantycznej [m. in. analiza Pana Tadeusza A. Mickiewicza i Beniowskiego J. Słowackiego]. L. Pszczołowska: Wiersz Dziadów i Kordiana na tle wiersza dramatu epoki.

Skróty oznaczają tytuły czasopism: NKs — Nowe Książki; RL — Ruch Literacki; NKl — Nowa Kultura; KwN — Kwartalnik Neofilologiczny.

Część II dzieli się na literaturę polską i obcą; w literaturze polskiej zestawiono na początku pozycje literackie według okresów — od literatury staropolskiej do współczesnej, dalej pozycje dotyczące takich zagadnień, jak czasopiśmiennictwo, literatura dla dzieci i młodzieży, literatura ludowa, literatura a film, życie nauki i in.; uwzględniono też życie literackie i życie nauki na emigracji. Literatury obce ułożone są w porządku alfabetycznym. W obrębie każdej z literatur znajdują się hasła autorskie, również uporządkowane alfabetycznie; składają się one z dwóch zasadniczych części; tekstów i opracowań. Np. (z „Polskiej bibliografii literackiej 1962—1963” s. 121):

1018: Śladami Stasia i Nel. Wyd. 2. Wwa 63 NK, s. 207, tabl. 22, portr. 2. Klub 7 Przyg. [Wrażenia z podróży do Egiptu i Sudanu]. — Rec.: Koźniewski K. PrzKl62 2:7. — Kuliczowska K. NKl62 39:2.

1019. Z panem Biegankiem w Abisynii. Wwa 62 NK, s. 215, tabl. 24, portr. Klub 7 Przyg. Rec.: Międzyrzecki A. Ś63 12:14.

Skróty oznaczają tytuły czasopism lub nazwy wydawnictw: PrzKl — Przegląd Kulturalny; NKl — Nowa Kultura, Ś — Świat; NK — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

W części trzeciej, teatralnej, obok teatru tradycyjnego uwzględniono także teatr radiowy i teatr telewizji oraz pozycje poświęcone ludziom teatru (wspomnienia, wywiady, rozmowy, a także notatki o zgonach).

Podajemy przykład zapisów dotyczących ludzi teatru (z „Polskiej bibliografii literackiej”, s. 666):

— Cybulski Zbigniew. Bratkowski S. TiJ62 7:2-6. — Cybulski Z. Ekr62 3:4-5 [o pracy film. we Francji]. — Toeplitz K. T. Pol62 2:35. — Wywiady. Henkel B. SzM62 3:14 — lk. GłWb62 164:4 — Peltz J. F63 26:10-1. — Smoleń-Wasilewska E. F62 1:10-1. — Exp62 219:2. — Czechowicz Mieczysław. Wywiady. Andruszkiewicz M. GłP62 83:6. — [Smoleń-Wasilewska E.] E. S.-W. F63 31:6. — Tygielska M. RT63 29:3. — [Woyciechowska L.] Woy. Exp62 77:3 — [Id.]. Exp63 79:6. — Cwiklińska Mieczysława. Wywiady. Cybulski W. DzP63 214:5. — Rogowski Z. K. Exp62 158:3. — [Id.]. KSz62 167:6.

Skróty oznaczają tytuły czasopism: TiJ — Ty i Ja. Magazyn Ilustrowany; Ekr. — Ekran. Tygodniowy magazyn filmowy dla klubów filmowych; Pol. — Polska. Czasopismo ilustrowane; SzM — Sztandar Młodych; GłWb — Głos Wybrzeża; F — Film; Exp — Express Wieczorny; GłP — Głos Pracy; DzP — Dziennik Polski; KSz — Kurier Szczeciński.

„Polska bibliografia literacka” rejestruje książki i materiały z czasopism, uwzględniając zarówno wydawnictwa krajowe, jak i polonica zagraniczne (te ostatnie na podstawie kartotek Instytutu Bibliograficznego w Warszawie, „Index Translationum”, bibliografii narodowych poszczególnych krajów, a także informacji

SPIS TREŚCI

ZESTAW (Objaśnienie układu i metody)	VII	Lit. arabska	308
SPIS ŹRÓDEŁ BIBLIOGRAFICZNYCH	IX	Lit. belgijska	310
WYKAZ SKRÓTÓW	XIX	Lit. białoruska	310
I. TEORIA LITERATURY	1	Lit. brazylijska	310
Ogółac. Genealogia. Krytyka. Metodyka ba-		Lit. brytyjska	310
saa literackiego	3	Lit. bułgarska	320
Poezja. Przekład. Psychologia twórczości.		Lit. chilijska	321
Stylistyka. Wersologia	7	Lit. chińska	322
II. HISTORIA LITERATURY	9	Lit. cygańska	322
LITERATURA POLSKA	9	Lit. czeska i słowacka	322
Część ogólna	9	Lit. duńska	327
Literatura staropolska. Oświecenie. Roma-		Lit. egipska	328
nizm. Pozytywizm. Wódra Polska. Dwa-		Lit. fińska	329
dziestolecie międzywojenne. Literatura		Lit. francuska	328
wojenna 1939-1945. Literatura współczesna.		Lit. grecka starożytna	339
Literatura współczesna na emigracji	12	Lit. grecka bizantyjska	341
Bibliografia	26	Lit. grecka nowożytna	342
Czasopiśmiennictwo	28	Lit. haitańska	342
Dydaktyka literatury (w szkołach średnich)		Lit. hebrajska	342
Kontakty literatury polskiej z zagranicą	36	Lit. hispańska	343
Literatura a film	39	Lit. holenderska	344
Literatura a plastyka	40	Lit. indiańska	344
Literatura dla dzieci i młodzieży	40	Lit. indii	344
Literatura ludowa	41	Lit. indonezyjska	345
Literatura regionalna	42	Lit. islandzka	345
Literatura w radiu i telewizji	42	Lit. japońska	345
Wydawnictwa	42	Lit. japońskiej	345
Zagadnienia specjalne	44	Lit. japońskiej	345
Życie literackie	46	Lit. kubańska	349
Życie literackie na emigracji	60	Lit. łacińska starożytna	349
Życie nauki i organizacja nauki o literaturze		Lit. łacińska średniowieczna	351
Część szczegółową	71	Lit. łutyska	351
Utwory anonimowe	71	Lit. marokańska	351
Antologie i zbiory	73	Lit. meksykańska	352
Hasła osobowe	81	Lit. mozaolska	352
LITERATURY ORCE	295	Lit. nepalska	352
Lit. afrykańska (murzyńska)	297	Lit. niemiecka	352
Lit. akadyjska	298	Lit. norweska	361
Lit. algijska	298	Lit. perska	361
Lit. amerykańska	299	Lit. portugalska	362
Lit. arabska	308	Lit. rumuńska	362
Lit. argentyńska	308	Lit. starosłowiańska	363
Lit. australijska	308	Lit. syryjska	363
		Lit. szwejcarska	363
		Lit. szwedzka	363

21

we, publikacje zbiorowe), opisano z autopsji ok. 400 pozycji książkowych oraz programy prawie wszystkich teatrów polskich. Sporządzono w ten sposób ok. 48 500 zapisów, na podstawie których opracowano 9306 pozycji bibliograficznych". Godną podkreślenia zasługą redakcji jest doraźne rozszyfrowanie pseudonimów i kryptonimów, którymi często sygnowane są publikacje w prasie. Ma to wielkie znaczenie dla przyszłych badaczy problematyki literackiej.

„Polska bibliografia literacka” — stanowiąca niemal niezastąpioną pomoc przy korzystaniu z ogromnego i wciąż rosnącego materiału przedmiotu — ze względu na niski nakład jest dostępna tylko w dużych bibliotekach, ale znajomość jej zasięgu i przydatności niezbędna jest w pracy informacyjnej wszystkich bibliotek.

IZABELLA STACHELSKA

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Z dość dużej liczby nowości dla najmłodszych dzieci kilka pozycji warto zakupić dla bibliotek, kilka natomiast odrzucimy. Zaczniemy od tych, które kupić warto. Pierwszą z nich jest *Wielki wyścig ADAMA BAH-DAJA* (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł 16) wydany w cyklu „Moje książeczki”. Jest to łatwe opowiadanie fantastyczne, napisane prozą, o wyścigach ślimaków. Zwycięzcą miał zostać ten, który do mety dojdzie... ostatni, mimo że stara się iść tak prędko, jak tylko może. Ślimak Pafnucy spieszył się uczciwie, miał jednak dobre serce, więc kilkakrotnie w czasie wyścigu zatrzymywał się na trasie, by nieść pomoc napotkanym zwierzętom. Chociaż do mety przybył bardzo zdyszany z pośpiechu — był ostatni i został zwycięzcą. Jednym słowem — jeszcze jedna wersja bajeczki o dobroci i uczynności nagrodzonej. Historyjka opowiedziana z humorem, odtworzona przez Ignacego Witza dużymi obrazkami w pięknych kolorach, dobra lektura dla najmłodszych samodzielnych czytelników i do głośnego czytania przedszkolakom. Poziom I, dział N.

Jaś i Małgosia JANA BRZECHWY (W-wa 1967 „Czyt.”, zł. 18.—) to stara bajka o domku z piernika i złej czarownicy, ale opracowana w rymowanej formie i uwspółcześnionej treści. Chatka z piernika okazała się fabrycznym wyrobem eksportowym, a czarownica przebrana za magazynierkę fabryczną, która lubiła żartować. Wierszyk jest raczej częstochowski, natomiast ilustracje D. Imielskiej-Gebethner ładne, barwne. Poziom I, dział N. Książeczka może być też użyta jako materiał repertuarowy (tekst jest podzielony na role, uzupełniony nutami piosenek) dla teatryku dziecięcego, np. kukielkowego.

Kropki na start! Bajka o deszczowych kropelkach LUDWIKA GÓRSKIEGO (W-wa 1967 „Ruch”, zł. 35.—) to napisana wierszem

żartobliwa historyjka, dla najmłodszych dzieci, o deszczowych kropelkach, dająca nieco wiadomości na temat parowania, chmur, deszczu, tęczy itd., ilustrowana barwnie i dowcipnie przez B. Butenkę. Poziom I, dział N.

Sapcio, Pucio i... nie wiadomo co MARIII KOWALEWSKIEJ (W-wa 1967 „Ruch”, zł. 5.—) to siódma z kolei książeczka (pierwsza ukazała się w 1965 r.) o dwu małych boberkach i o ich środowisku — rezerwacie, napisana żywo, dająca wiadomości przyrodnicze, zilustrowana wdzięcznymi obrazkami Andrzeja Prokopiuka. Poziom I, dział N.

Książeczkę MIECZYŚLAWY BUCZKÓWNY *Dzień dobry, ptaki* (W-wa 1967 „Ruch”, zł. 5,50), zawierającą opowiadanie wierszem o 11 polskich ptakach leśnych i polnych, w tym najbarwniejszych — wilcze i krasce — warto kupić głównie ze względu na barwne ilustracje Bożeny Truchanowskiej, nie tylko piękne, ale i obrazujące rzeczywisty wygląd tych ptaków. Poziom I, dział N.

Nowe przygody rycerza Chwalipięty IGO-RA SIKIRYCKIEGO (W-wa 1967 „Ruch”, zł. 10.—) to bajeczka napisana wierszem o rycerzu Chwalipięcie, tchórze i łgarzu, który obiecał królowi zgładzić złego czarodzieja, za co otrzymać miał rękę królowny. Szczęśliwy przypadek zdarzył, że czarodziej istotnie zginął, ale Chwalipięta sobie chciał przypisać zasługę. Król jednak oglądał całą „wałkę” przez lunetę i nie dał wiary Chwalipięcie. Wierszyk jest zrzeczny, ilustracje Z. i A. Darowskich barwne, pełne wyrazu, druk dość duży, szkoda tylko że niektóre strony drukowane są białą na czarnym. Zabawna książeczka na I poziom, dział N.

Bajki Misia Uszatka CZESŁAWA JAN-CZARSKIEGO (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 33.—) to ładnie wydana, duża, barwna książka w twardej oprawie, zawierająca 38 bajeczek i opowiadań. Znany dobrze najmłodszym dzieciom Miś Uszatek opowiada własne przy-

gody, a także zasyłane bajki i historyjki. Treść jest łatwa i pogodna, pisana prozą, ilustracje Zbigniewa Rychlickiego piękne, kolorowe. W sumie — bardzo wartościowa pozycja dla najmłodszych czytelników i do czytania głośnego przedszkolakom, poziom I, dział N.

Pokój z kukułką JÓZEFA RATAJCZYKA (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 15.—) to zbiorek 18 wierszy lirycznych, baśnowo-poetyckich, zbliżonych do poprzednich, zamieszczonych w zbiorach „Ziarenka maku” i „Zamki na lodzie”. Zbiorek ilustrowała E. Murawska. Ilustracje są raczej abstrakcyjne, o oryginalnych barwach. Np. księżyc nie jest srebrny czy biały tylko w paski czarno-fioletowe. Książkę mogą czytać dzieci młodsze i trochę starsze, lubiące pojęć. Zaliczymy ją do działu N, poziomu I.

Nie warto kupować następujących pozycji, wydanych w 1967 r. przez „Ruch”: **HELENY BECHLEROWEJ** List do jaskółki, **MIECZYŚLAWE BUCZKÓWNY** Pożar na łące, **WANDY CHOTOMSKIEJ** Uliczka tabliczki mnożenia, **JADWIGI GORZECZOWSKIEJ** Szeroka woda. Płynię Wisła, plynie, **WANDY GRODZIŃSKIEJ** Przygody małego Angu, **JANINY LOHN** Dziwna przygoda ogrodnika Gauby, **ARTURA MIĘDZYRZECKIEGO** Czego chce pies?, **STANISŁAWA SZYDŁOWSKIEGO** Poeta i żrebię oraz **KRYSTYNY ŻYWULSKIEJ** Kup mi, mammo. Wszystkie te książki różnią się właściwie bardzo drogie (przebiegają jedna kartka — jedna złotówka), a cieniutkie, w miękkiej oprawie. Do intrologatora nie oplaca się oddawać książki 6-cio kartkowej. Prócz tego wielu z nich można zarzucić słaby poziom literacki, a znów innym, przy dobrym tekście (np. Bechlerowej) — brzydkie ilustracje. Rekord biją tu ilustracje do książeczki Grodzieńskiej, które, mimo że pewnie bardzo artystyczne, są ogromnie ponure i nie dające pojęcia o prawdziwym wyglądzie opisywanych zwierząt. Książka Gorzechowskiej, wydana jak dla najmłodszych dzieci, to interesujący, ale dla badacza folkloru, zbiór ludowych śpiewek z nutami, a książeczka Buczkówny to zbiór 10 wierszyków niby łatwych, niby dla dzieci, ale strasznie katastroficzno-martyrologicznych. Wszystkie prawie mają tragiczne zakończenia, a chyba najgorszy jest „Kornik” — wierszowana opowieść o zaszczutej i osaczonej istocie, której marzenia o dobrym schronieniu przed niebezpieczeństwami świata kończą się nagłą śmiercią. Przy takiej lekturze wrażliwsze dzieci zalewają się łzami, a przecież nie pragniemy tego.

Z książeczek „Naszej Księgarni” wydanych dla najmłodszych dzieci nie warto kupować pozycji **CELINY ŻMIHORSKIEJ** Tak czy nie. Jest wprawdzie pomysłowa i ładna, ale nie biblioteczna, raczej dla indywidualnego małego posiadacza. Może służyć jako świetny materiał do wspólnego oglądania i rozmów matki (czy opiekunki) z dzieckiem

w wieku przedszkolnym, nie nadaje się natomiast dla dziecka, które chce samo czytać.

Dla dzieci korzystających z II poziomu trudności mamy tym razem tylko jedną pozycję, krótką i łatwą powieść współczesną **RUDO MORICA Octavia** leci setką (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 13.—), tłumaczoną z języka słowackiego przez Hannę Ożogowską. Tematem powieści jest konflikt między chłopcem Miniem a trójkiem jego kolegów, wynikły na tle sporu o wartość samochodu Octavia, który został zakupiony przez ojca Minia. Książka ma pogodną atmosferę i pewne wartości wychowawcze: autor żartobliwie wytyka swemu głównemu bohaterowi jego chwalipięctwo i kręactwo. Zilustrowana jest przez B. Butenkę w stylu humorystyczno-karykaturalnym. Spodoba się zwłaszcza młodszemu chłopcom, 9–11-letnim, zainteresowanym motoryzacją. Poziom II, dział O.

Nowości dla dzieci starszych ukazało się więcej. Którędy do Eldorado? **MARTY TOMASZEWSKIEJ** (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 16.—), druga książka tej autorki w naszych księgozbiorach (pierwsza — „Gdzie ten skarb?” — ukazała się w 1966 r.). Akcja powieści rozgrywa się współcześnie, początkowo w Warszawie, w pewnej rodzinie w której roku zmartwieniu trojga dzieci dochodzi do rozdźwięków między rodzicami. Matka ma pretensje do ojca o ciasnotę mieszkaniową, ale nie chce opuścić stolicy, bo imponuje jej ministerialne stanowisko męża. Ojciec natomiast, inżynier „dusi” się przy urzędniczym biurku i marzy o wyjeździe w teren, o pracy na jakiejś wiejskiej budowie. Dzieci solidaryzują się z ojcem, w wyjeździe widzą dla siebie szansę ciekawych przygód. Przy pomocy przeróżnych forteli udaje im się wreszcie skłonić mamę do zgody na te plany i cała rodzina przeprowadza się na teren zagłębia miedziowego, gdzie w przyszłości ma powstać wielkie miasto, a na razie warunki są dosyć prowizoryczne, szyby kopalniane i huta wyrastają pośród pól, a pracownicy kwatrują w domkach fińskich na skraju wsi. Życie dzieci w tych całkiem nowych warunkach układa się bardzo interesująco, chociaż nie bez kłopotów. Zwłaszcza współzycie dzieci wiejskich z „kopalnianymi” obfituje początkowo w konflikty. Do rozwiązania ich przyczynia się szczególnie Piotr, najstarszy z naszej trójki, doświadczony harcerz. Wszystko stopniowo „dociera się” i kończy szczęśliwie. Przygody dzieci opisane są interesująco i ze sporą dozą humoru. Książka spodoba się zarówno chłopcom jak i dziewczętom w wieku 12–14 lat, poziom III, dział P.

Książka **EUGENIUSZA PAUKSZTY** Złote korony księcia Dardanów (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 22.—) to bardzo zajmująca współczesna powieść przygodowa, sensacyjno-podróżniczo-krajoznawcza, o żywej akcji i wielu walogach poznawczych. Treścią książki są przygody kilkunastoletniego chłopaka pol-

skiego, Julka, przebywającego czasowo u ciotki w Adampolu, w „polskiej” wsi leżącej w azjatyckiej części Turcji. Już w czasie podróży spotkało Julka kilka przygód, a cały dalszy pobyt wprost w nie obfitował. Przygody Julka autor spłótł zręcznie z licznymi opisami krajoznawczymi z dziedziny historii, geografii, etnografii i folkloru. Może nawet wiadomości rzeczowych jest w książce nieco za dużo, ale, podane w sposób nie nużący, są one całkowicie „przyswajalne”. Książka ma też wartości wychowawcze. Autor podkreśla dyskretnie piękno i wartość rodzinnej miłości, przywiązania wzajemnego dzieci i rodziców, chwali pewne dodatnie cechy charakteru Polaków, ukazuje korzyści płynące z nauki języków obcych, z pracowitości, zaradności, odwagi itp. Książka jest łatwa, w zupełności dostępna dla czytelników od 12 lat. Zainteresuje także starsze dzieci i młodzież. Poziom III, dział Prz.

Książka Biały okręt płynie w dal GIENNADIJA MASZKINA (W-wa 1967 „Iskry”, zł. 10.—) to debiut literacki młodego geologa radzieckiego, powieść o Rosjanach osiedlających się po II Wojnie Światowej na Sachalinie, przejmowanym z rąk Japończyków. Wśród osiedleńców znajduje się robotnicza rodzina z Chabarowska: zdemobilizowany żołnierz, jego żona, stara babka i dwu chłopców. Jeden z nich, Gierka, jedzie na Sachalin palając chęcią pomsty na wrogach — Japończykach, uzbrojony w proce, stary nabój itp. Dorośli — pocziwi ale prości ludzie — też nie zamierzali patyczkować się z dawnymi gospodarzami Sachalina, a niektórzy krzywdził ich, wykorzystując swą pozycję zwycięzców. Stosunki między nimi układały się jednak stopniowo coraz lepiej, a gdy Japończyków wysiedlano — dzieci radzieckie i japońskie były już zaprzyjaźnione. Książka bardzo interesująca i — wydaje się — prawdziwie ukazuje poruszany problem. Może być przeczytana z zaciekawieniem zarówno przez dzieci w wieku 12—14 lat, jak i przez dorosłych. Dział P, poziom III.

Tłumaczona z angielskiego książka GEOFREYA TREASE z Garibaldim na Sycylii (W-wa 1967 „N.Ks.”, zł. 13.—) to powieść historyczna, której akcja rozgrywa się w 1860 roku, w czasie powstania na Sycylii, walk partyzantów i ochotników pod wodzą Garibaldiego, bojownika o zjednoczenie Włoch i sprawiedliwość społeczną, przeciw królowi Neapolu, dyktatorowi, władcy królestwa Neapolu i Sycylii. Bohaterem książki jest młody Anglik, ochotnik, który bierze udział w marszach i potyczkach, a równocześnie pisze korespondencje dla londyńskiej gazety. Książka kończy się w momencie zajęcia Palermo. Wzmianka przy końcu powieści mówi o dalszych losach kampanii Garibaldiego, aż do abdykacji i ucieczki króla Neapolu, oraz o tym że młody bohater,

Marek Apperley poślubił piękną Julię Valdesi, która uratowała mu życie w czasie jednej z wojennych przygód, opisanych przez autora. Książka jest dosyć interesująca, wartościowa poznawczo, dostępna dla starszych dzieci od lat 12, 13 i młodzieży. Poziom III, dział H.

Starszych miłośników powieści historycznych zainteresuje nowa książka KORNELII DOBKIEWICZOWEJ Ślęzańska legenda (Katowice 1967 „Śląsk”, zł. 35.—). Treść książki nawiązuje do wydanych w 1958 roku „Haf-towanych trzewików”, Jeden z bohaterów — młodzian Jarosz — był synem Każka i Wiselki, bohaterów tamtej powieści, ale czytać można „Ślęzańską legendę” także nie znając pierwszej części. Akcja rozgrywa się w latach 1037—1039, w czasie powstań antyfeudalnych, reakcji pogańskiej i najazdu feudałów czeskich na Polskę, czyli w okresie wielkiego zamętu i nieszczęść, wojen i walk, które doprowadziły do zniszczenia grodów wielkopolskich — Poznania, Kruszwicy, Giecha i samej stolicy, Gniezna. Bohaterowie powieści to rycerze i kmiecie, stronnicy Kazimierza zwanego później Odnowicielem, walczący po stronie chrześcijańskiej przeciw rodzimej reakcji pogańskiej i najeźdźcom czeskim z Brzetysławem na czele. Akcja obfituje w wydarzenia rozmaitego rodzaju — narady, obrzędy, walki, napady, obżęczenia itp. Głównym z wielu bohaterów powieści jest możny woj Żelisław Świeboda z Grabina, który pokochał młodszą dziewczynę, poganę, i po licznych perypetiach zdobył jej serce, zdołał nawrócić i poślubił. Książka jest długa (447 stron), o treści dosyć zawiśniętej, z tego względu dostępna jest dla młodzieży od 14 lat wwyż, dla młodszych byłaby zbyt nużąca, może nawet nudna. Poznawczo książka jest wartościowa, literacko poprawna, ilustrowana czarno-białymi, dobrymi rysunkami Andrzeja Czeczota. Poziom IV, dział H dla najstarszych.

Wracając do współczesności, zanotować możemy ukazanie się trzech nowych pozycji dla młodzieży. Akcja nowej książki MONIKI WARNEŃSKIEJ Podziemny trop (Lublin 1967 „Wyd. Lubelskie”, zł. 13.—) obejmuje kilka równoległych wątków fabularnych. Mamy więc wątek pracy archeologów badających na ziemi Kieleckiej, we wsi Krzemionka, kopalnię krzemienia z epoki neolitycznej. Wiąże się z tym praca młodych górników, oddelegowanych ze Śląska do pomocy archeologów (przy okazji poruszony problem asymilacji górników napływowych na Śląsku, antagonizmów między nimi a Ślązakami), mamy też wątek przygód studenta-dziennikarza, skierowanego do ekipy na letnią praktykę, i sprawę studenta archeologii, członka ekipy, rozczarowanego że nie wysłano go do Egiptu, tylko na polską wieś. Jest też wątek dawnego partyzanta z tych okolic, obecnego sekretarza PZPR

z huty w Ostrowcu. Prócz jego partyzanckich wspomnień i obecnej działalności poruszone są jego problemy prywatne, głównie sprawa „trudnego” chłopca, który miał zostać jego pasierbem. Wreszcie jest wątek dziejów wielkiego chłopaka-sieroty ze wsi Krzemionka, który, wyzyskiwany jak bezpłatny parobek przez starszego, przyrodniego brata, chciwego i nleuświadomionego chłopca, ucieka z domu. Pod koniec powieści wszystkie te wątki łączą się w jeden, „trudni” poprawiają się, przed skrzywdzonymi otwierają się perspektywy szczęśliwej przyszłości, znudzeni stwierdzają że świat jest piękny itd. Książka przeznaczona jest zapewne (sądząc z poziomu i sposobu ujęcia) dla młodzieży w wieku około 14–16 lat. Jest wartościowa od strony ideologicznej i poznawczej, natomiast słabsza literacko, nieco zbyt dydaktyczna. Ilustracji nie ma. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Nowa książka ZOFII KRIPPENDORF i MARIII PRUSZKOWSKIEJ *Kapitanówna* (Gdynia 1967 Wyd. Morskie, zł. 22.—) jest znacznie lepsza i ciekawsza od poprzedniej powieści tej samej spółki autorskiej, „Głowy nie od parady”, wydanej w 1964 roku. Tamta książka była zresztą powieścią dla dzieci 11–14-letnich, ta natomiast może być wprawdzie również czytana przez dzieci w tym wieku, bo jest łatwa, ale przeznaczona jest chyba głównie dla młodzieży nieco starszej, 15–17-letniej, a może być też czytana przez dorosłych, jako lektura wybitnie relaksowa, bez większych abnacji, ale lekka, żywa i zabawna. Bohaterką książki jest nastolatka Elżbieta, absolwentka 10 klasy, córka kapitana okrętu, która w czasie wakacji na gapę dostała się na okręt ojca, podbiła serca załogi, narobiła mnóstwo zamieszania, obejrzała kawał świata a w Stambule znalazła zaginioną w czasie wojny siostrę-bliźniaczkę i... przemyciła ją z sobą do Polski. Akcja książki jest mocno nieprawdopodobna, a typy bohaterów przejawskawione, nie raz to jednak niedmiernie wobec lekkiego tonu typowo rozrywkowej książki romansowo-przygodowej, pełnej scen humoru, a nawet satyry. Większych walorów literackich, poznawczych czy wychowawczych, książka nie posiada, daje jednak nieco wiadomości krajoznawczych (opisy portów, w których okręt się zatrzymywał) i trochę wiadomości z dziedziny żeglugi i pracy załogi okrętu, podanych nie drobniawo, bez trudnego słownictwa fachowego, odstrasającego dziewczęta od lektury „morskiej”. Ilustracji nie ma. Poziom IV, dział Prz dla najstarszych.

Książka WALEREGO ALEKSIEJEW A *Ludzie kapitana Flinta* (W-wa 1967 PIW, zł. 10.—) to debiut 25-letniego autora radzieckiego, debiut bardzo udany. Bohaterowie książki, dwaj młodzi chłopcy, swoje wakacje między klasą 10 a maturalną spędzają pracując jako pomocnicy geodetów określających rzeźbę terenu, wykonujących pomiary

i plany nowego osiedla na zagospodarowanych ziemiach, leżących na krańcach ZSRR. Do pracy chłopcy odnoszą się wprawdzie poważnie, ale młodzieńcza fantazja i radość życia sprawia, że zarazem bawią się doskonale, traktując wszystko jak wielką przygodę. Sprawy zaczynają się komplikować, gdy chłopcy zostają przydzieleni do pomocy młodemu technikowi-geodecie, który początkowo wydaje się im doskonałym „szefem”, wspaniałym kolegą i wzorem do naśladowania a później okazuje się spryciarzem, fałszującym pomiary by zaoszczędzić sobie trudu. Chłopcy przeżywają rozterkę i wreszcie wyłamują się spod jego wpływu, nie chcąc uczestniczyć w oszustwie. Książka jest napisana doskonale. W lekkiej i atrakcyjnej formie kryją się poważne treści, materiał do przemyśleń i dyskusji dla starszej młodzieży. Dział P dla najstarszych, poziom IV.

Warto wspomnieć o książce Wielkie przygody małego ancykrysta JÓZEFA MORTONA (W-wa 1967 „Iskry”, zł. 16.—). Trzecie wydanie, które obecnie się ukazało, różni się od pierwszego (z 1959 r.) tym, że pozbowione jest obrazków i wydrukowane małą czcionką. Wydawnictwo chciało chyba w ten sposób zmienić adresata książki z dziecka na dorosłego. Można jednak wątpić, by dorosły chciał czytać powieść o małych figlach 12-letniego chłopca, natomiast dzieci czytać tej książki nie powinny, ponieważ jest ona (na pewno wbrew intencjom autora) wysoce niepedagogiczna.

O

Przechodzimy do książek popularnonaukowych. Książka *Pionierzy Kraju Rad* powstała przy współpracy warszawskiego Wydawnictwa Harcerskiego z radzieckim wydawnictwem pionierskim „Młoda Gwardia” (1967, zł. 15.—). Kompendium wiadomości o organizacji pionierskiej w ZSRR, zawiera wiadomości rzeczowe w różnych układach, kroniki wydarzeń i fragmenty beletrystyki. Wiadomości rzeczowe dotyczą powstania i przebiegu działalności organizacji, jej statutu i prawa, spraw organizacyjno-administracyjnych, zakresu obowiązków, działalności wewnątrzorganizacyjnej i działalności społecznej na terenie szkoły i środowiska, kontaktów i współpracy z innymi organizacjami itd. Fragmenty beletrystyki ilustrują te wiadomości przykładami z życia pionierów, od czasów powstania organizacji w 1922 r. do dziś. Jest też jedna inscenizacja dla teatru pionierskiego i piosenki. Podobną książkę, poświęconą harcerstwu polskiemu, wydano równocześnie po rosyjsku dla pionierów radzieckich. Dla dzieci starszych i młodzieży, poziom III, dział 369. 4. **Poczet wielkich biologów KAZIMIERZA GREBA** (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 19.—) poświęcony jest biologom i biologii, począwszy

od Arystotelesa (384–322 p.n.e.) do T. H. Morgana (1866–1945). Sylwetki uczonych podano w porządku chronologicznym, jest ich 40, w tym 7 Polaków: Jędrzej Śniadecki, Leon Cienkowski, Benedykt Dybowski, Edward Strasburger, Marian Raciborski, Marcelli Nencki i Emil Godlewski. Książka, uzupełniona tablicami zagadnieniowymi oraz omówieniami ogólnymi we wstępie i posłowie, daje więcej wiadomości o przedmiocie badań uczonych, niż wiadomości ściśle życiorysowych, słusznie więc będzie sklasyfikować ją 57 : 92 a nie 92 : 57. Dla dzieci starszych i młodzieży.

Piosenki i piosenkarze WOJCIECHA GIEŁZYŃSKIEGO (W-wa 1967 Wyd. Harc., zł. 5.—) to pierwsza pozycja z nowej serii „Mój konik”, przeznaczonej dla rozmaitych hobbyistów. Książeczka, w kilkunastu rozdziałach, daje wiadomości o piosenkarzach (ogólnie i sylwetki najwybitniejszych), małą encyklopedię terminów i problemów związanych z piosenkarstwem, poradnik dla zbieraczy autografów piosenkarzy, zbieraczy płyt, taśm oraz wiadomości o tym, jak powstaje płyta. Poziom III–IV, dział 78.

Pięć olimpijskich kółek TADEUSZA OL-SZAŃSKIEGO (W-wa 1967 Wyd. Harc., zł. 7,50) to druga pozycja tej samej serii „Mój konik”, tym razem dla miłośników sportu, kibiców i sportowców. Zawiera wiadomości z historii sportu (olimpiady w starożytności i ruch olimpijski nowożytny), aktualne wiadomości o sporcie na świecie i w Polsce, klubach sportowych, regulaminach i odznakach, nagrodach i medalach, sylwetki sławnych sportowców, tabele wyników i rekordów i podobizny autografów sław sportu. Ilustrowana fotografiami. Poziom III–IV, dział 796/799.

Książka ALEKSANDRA ACHMATOWICZA Rewolucja Październikowa (W-wa 1967 PZWS, zł. 12,50) ukazała się w serii „Wielkie wydarzenia i konflikty” Biblioteczki Historycznej PZWS, jako 8 pozycja serii. Jest to w naszych księgozbiorach pierwsza książka na temat Rewolucji Październikowej napisana specjalnie dla starszych dzieci i młodzieży,

omawiająca w sposób przystępny a dosyć szczegółowy sytuację polityczno-społeczną Rosji przedrewolucyjnej, wybuch i przebieg rewolucji, aż do 16 listopada 1917 roku, do zwycięstwa sił rewolucyjnych w Moskwie. W zakończeniu autor omawia wpływ Rewolucji Październikowej na dążenia rewolucyjne w innych krajach oraz stosunek rewolucjonistów rosyjskich do sprawy niepodległości Polski i udział rewolucjonistów polskich w Rewolucji Październikowej. Książka obficie ilustrowana reprodukcjami fotografii wodzów, dokumentów, mapkami. Materiał fotograficzny nawiązuje do programu historii klasy VIII, ale książka może być czytana także przez starszą młodzież i dorosłych. Poziom III–IV, dział 947 lub 93/99.

Naszym dziełom poświęcone są trzy (46–48) nowe pozycje Biblioteczki Historycznej. IRENA ZAPOROWSKA-ŁOSSOWSKA w książce Insurekcja Kościuszkowska w Warszawie (W-wa 1967 PZWS, zł. 3.—) podaje opis przebiegu wypadków, związanych z Insurekcją Kościuszkowską, rozgrywających się na terenie Warszawy w czasie od kwietnia do listopada 1794 roku. JERZY SKOWRONEK w książce Legiony polskie we Włoszech 1797–1801 (W-wa 1967 PZWS, zł. 4,50) mówi o powstaniu, dowódcach i walkach Legionów Polskich we Włoszech w latach 1797–1801. Obie książki napisane są przystępnie, ilustrowane reprodukcjami portretów, dokumentów, obrazków i mapkami, zawierają materiał rzeczowy uzupełniający wiadomości dzieci, wyniesione z lekcji historii w klasie VII. Poziom III, dział 943. 8.

Trzecia książka, Bitwa nad Bzurą w 1939 roku TADEUSZA JURGI (W-wa 1967 PZWS, zł. 4,50), podaje opis jednej z największych bitew kampanii wrześniowej 1939 roku, ilustrowany fotografiami dowódców i scen z walk. Opracowana również przystępnie i starannie jak poprzednie, uzupełni wiadomości wyniesione z lekcji historii w klasie VIII. Poziom III, dział 943. 8. Wszystkie trzy książki mogą być czytane również przez zainteresowanego naszą historią czytelnika dorosłego o małym wyrobieniu czytelniczym.

KOMUNIKAT

Administracja wydawnictw SBP podaje do wiadomości, że od dnia 1 kwietnia br. wpłat za prenumeratę czasopism należy dokonywać na nowe konto: NBP IV O/M 1551-9-13552.



ANNA ŻALIKOWA
MBP w Lesznie

WSPÓŁPRACA ZE ŚRODOWISKIEM

Leszno ma bogate tradycje. Z tym miastem związany był słynny ród Leszczyńskich. Tu pracował znakomity pedagog Jan Amos Komensky. W Lesznie wychodził tygodnik „Przyjaciół Ludu”, który odegrał w Wielkopolsce w XIX wieku niepodległą rolę. W leszczyńskim gimnazjum kształcił się przez jakiś czas Ryszard Berwiński, poeta, publicysta i działacz polityczny. Tutejsze gimnazjum posiadało znanych wykładowców, wśród nich Jana Poplińskiego, autora podręczników do języka polskiego dla szkół średnich, zwanego pionierem literatury narodowej w Wielkopolsce w XIX stuleciu. W okresie międzywojennym duże znaczenie dla rozwoju kulturalnego miasta miał księgozbiór Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Przeobrażenia polityczne i społeczne, przebudowa życia gospodarczego i kulturalnego wyznaczyły naszemu miastu nową drogę. W dążeniu środowiska do rozwoju umysłowego i awansu kulturalnego Miejska Biblioteka Publiczna ma również swój skromny lecz istotny udział. W ostatnich latach wielki nacisk położono na działalność informacyjną, polegającą na poradnictwie i pomocy ze strony bibliotekarzy w pracy zawodowej, nauce i zaspokajaniu osobistych zainteresowań czytelników.

Księgozbiór podręczny Miejskiej Biblioteki Publicznej, stanowiący podstawowy element warsztatu informacyjnego, liczy około 800 woluminów. Ponadto do dyspozycji czytelników, w której znajduje się punkt informacyjny, stał w razie potrzeby cały księgozbiór biblioteczny. W księgozbiórze podręcznym znajdują się pozycje o charakterze informacyjnym, stale uzupełniane pod kątem ogólnej wartości i potrzeb środowiska.

W czytelni prowadzi się kartoteki i katalogi. Warto zaznaczyć, że oprócz alfabetycznego i rzeczowego, ujmujących tylko pozycje z księgozbioru podręcznego, w czytelni znajduje się katalog tytułowy książek polityczno-społecznych całej biblioteki, ostatnio często poszukiwanych.

Od wielu lat biblioteka gromadzi wycinki z prasy dotyczące Leszna. Do wycinków opracowano indeks rzeczowy w formie kartoteki. Na podstawie skrzętnie zbieranego materiału można odtworzyć ważniejsze wydarzenia z życia miasta i jego rozwoju w okresie powojennym. Kartoteką i materiałami interesuje się głównie młodzież szkolna, poszukująca wiadomości o najbliższym środowisku.

Prowadzi się również kronikę biblioteki. Oprócz relacji pisemnych i zdjęć zawiera ona pocztówki od osób prywatnych i instytucji, nieraz wykonane własnoręcznie. Nie przedstawiają one wprawdzie większej wartości artystycznej, za to stanowią dowód więzi ze środowiskiem. Osoby zainteresowane rozwojem czytelnictwa w naszym mieście znajdują w kronice sporo materiału.

Punkt informacyjny miał początkowo szczupły zasięg działalności, jednak z biegiem czasu nabrał rozmachu i znaczenia. Czytelnicy informują się wzajemnie o jego

istnieniu i zachęcają do korzystania z niego. Oni też przez zgłaszanie swoich życzeń są częściowo inspiratorami opracowań bibliograficznych na różne tematy. Pracownicy służby informacyjnej uprzedzają też pytania czytelników szczególnie w stosunku do przypadających w danym okresie rocznic kulturalnych, politycznych, aktualnych wydarzeń oraz innych okoliczności i przygotowują odpowiednie materiały.

Większość korzystających z informacji stanowią uczniowie szkół średnich. Przedmiotem poszukiwań są wiadomości o życiu sławnych ludzi, twórczości artystycznej, literackiej, naukowej, technice, wynalazkach, historii i zagadnieniach współczesności we wszystkich niemal przejawach życia. Młodzież korzystająca z poradnictwa jest na ogół — wbrew temu, co zwykle się o niej mówić — kulturalna, sympatyczna.

Następną grupę stanowią osoby łączące pracę zawodową ze studiami. Staramy się okazać im największą pomoc doceniając wysiłek tych ludzi, zdobywających wykształcenie kosztem wielu wyrzeczeń.

Do punktu informacyjnego zgłaszają się również pracownicy miejscowych zakładów i instytucji, którzy pragną uzupełnić wiedzę zawodową, a także osoby poszukujące odpowiedzi na zagadnienia związane z zamiłowaniem czy nawet z jakimś pożytecznym hobby (np. hodowla kwiatów itp.). Słowa podziękowania i uśmiech wdzięczności wynagradzają bibliotekarzom trud poszukiwań.

Biblioteka opracowuje kwerendy, które zgłasza młodzież szkolna, nauczyciele, miejscowe zespoły artystyczne, instytucje i osoby prywatne. Realizacja kwerend pochłania często немало czasu, ale daje dużo satysfakcji.

Instytucją, z którą biblioteka najściślej współpracuje, jest leszneński Dom Kultury. Większość imprez organizowanych przez Dom Kultury oparta jest na naszych materiałach, znajdujących się na miejscu bądź sprowadzonych z innych bibliotek. W ten sposób biblioteka oddziałuje na środowisko drogą pośrednią, propagując książki z różnych dziedzin wiedzy i życia. Dom Kultury rewanżuje się bibliotece programami artystycznymi przy organizowaniu wspólnych imprez.

W jednym z zabytkowych domów Leszna istnieje tak zwany „Klub pod Filarami”. Tu odbywają się w określonych odstępach czasu odczyty dla kobiet. Biblioteka bierze udział w organizowaniu tych spotkań, wykorzystując je dla propagandy czytelnictwa przez wygłaszanie prelekcji związanych z zagadnieniami literatury. Dla przykładu podajemy, że prelekcje pt. „Sytuacja kobiety w Kraju Rad” zwiększyła wśród czytelniczek zainteresowanie pewnymi pozycjami literatury radzieckiej oraz czasopismami: „Przyjaźń” i „Kobieta Radziecka”.

Biblioteka stara się nawiązać kontakt z bibliotekami związkowymi na terenie miasta. Realizacja tego zadania nie jest sprawą łatwą, ponieważ bibliotekarze ci zmieniają się bardzo często, ponadto zakłady pracy nie zawsze okazują zrozumienie dla spraw biblioteki. Ostatnio Miejska Biblioteka zorganizowała zebranie dla bibliotekarzy związkowych. Jednym z punktów było zaznajomienie zebranych z naszym warsztatem służby informacyjnej. W wyniku starań biblioteki trzy zakłady pracy zobowiązały się wypłacić bibliotekarzom na swoim terenie nagrody w wysokości 150 zł miesięcznie, co jest niewątpliwie pewnym sukcesem, przede wszystkim moralnym. Idzie o wyraz uznania dla pracy bibliotekarzy związkowych i zatrzymanie ich w bibliotekach.

W związku ze wzrostem zainteresowania literaturą społeczno-polityczną biblioteka opracowała specjalny biuletyn w formie zestawu zagadnień, o których traktują książki z tej dziedziny wiedzy. Biuletyn przekazano Komitetowi Powiatowemu PZPR i Domowi Kultury, jako instytucjom prowadzącym szkolenie ideologiczne, które jednocześnie kierują słuchaczy do biblioteki po odpowiednie materiały. Coraz więcej czytelników zgłasza się po literaturę społeczno-polityczną, która stanowi najwyższy procent wypożyczeń wśród książek naukowych i popularnonaukowych. Wy-

kazy nabytków tej literatury przesyła biblioteka Komitetowi Powiatowemu PZPR i zakładom pracy.

Księgozbiór Miejskiej Biblioteki dobierany jest celowo, bibliotekarze starają się wykazać rzetelność, życzliwość, ideowość, dzięki czemu działalność naszej placówki staje się środkiem wychowania i propagandy czytelnictwa. Jesteśmy optymistami. Cieszymy się, że oprócz poszukiwania literatury rozrywkowej coraz więcej osób wykazuje poważniejsze zainteresowania. Wierzymy, że liczba takich czytelników będzie stale wzrastać.

STANISŁAWA ANDRZEJEWSKA

PORANEK KU CZCI KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO

w Szkole Podstawowej nr 126 w Łodzi

Imprezy szkolne to złożona forma pracy. Przy naszych różnorodnych czynnościach w bibliotece mało mamy na nie czasu. Prócz czasu wymagają one współpracy z nauczycielstwem, nowego związania biblioteki z życiem szkoły, zharmonizowania planów pracy szkoły i biblioteki, pozytywnego stosunku grona nauczycielskiego wraz z kierownictwem szkoły do biblioteki i odwrotnie.

Poniżej podaję opis imprezy, jaką zorganizowałam wspólnie z polonistką i aktywnym biblioteką, przy wydatnej współpracy nauczyciela śpiewu i muzyki, wiosną r. 1960.

Co skłoniło mnie do tego, że sięgam do tak dawnej imprezy? Złożyło się na to kilka przyczyn jak to, że miałam wówczas sprzyjające warunki w szkole (w godzinach pozazeatowych prowadziłam również świetlicę), że imprezę opracowałam wraz z polonistką i że wzięli w niej udział wizytator wraz z koleżankami z bibliotek przykładowych, co pozwoliło na obiektywną jej ocenę. Intencją organizatorów było przygotowanie „Poranku autorskiego” poświęconego Kornelowi Makuszyńskiemu. Już na kilka tygodni przed przypuszczalnym terminem uroczystości zaczęłam w bibliotece prowadzić dyskretną propagandę książek K. Makuszyńskiego.

Rozpoczęły się rozmowy o tych książkach, o ich bohaterach, o autorze. Gdy zainteresowanie uczniów było już znaczne, z pomocą samorządu szkolnego zwołałyśmy ogólne zebranie uczniów klas starszych (od czwartej począwszy).

Na zebraniu mówiliśmy o ciekawych i ulubionych książkach, o autorach, którzy nas porywają, dostarczają wzruszeń i wiadomości. Niektóre z dzieci zabierały głos i mówiły dużo, z entuzjazmem, inne mówiły mniej i niezbyt ciekawie, inne wreszcie milczały, lecz ich błyszczące oczy świadczyły, iż i one miałyby dużo do powiedzenia. Dzięki pracy przygotowawczej w bibliotece i częściowo na lekcjach języka polskiego osoba Makuszyńskiego i jego twórczość stały się bliskie naszym uczniom. Toteż gdy padło pytanie: jakiemu autorowi poświęcimy najbliższą imprezę — większość dzieci opowiedziała się za Makuszyńskim.

Wspólnie ustaliliśmy w zarysach program tej imprezy. Postanowiono zbierać materiały o Makuszyńskim skąd się da: z pism, z encyklopedii, książek itd. i gromadzić je w bibliotece. Zdecydowaliśmy, iż za dwa tygodnie zbierzemy się już w ściślejszym gronie (bibliotekarka, polonistka, aktywiści biblioteki, przedstawiciele klas — po dwóch z każdej klasy), rozpatrzmy zebrany materiał i już dokładnie sprecyzujemy program uroczystości.

Od tej chwili szczupła nasza biblioteka nie mogła pomieścić zainteresowanych twórczością Makuszyńskiego. Zapotrzebowanie na książki „naszego autora” było tak duże, że ponad dwadzieścia pozycji wypożyczono z biblioteki rejonowej, by i te udostępnić uczniom-czytelnikom; poza tym niektóre dzieci przyniosły do biblioteki książki własne, które również puściłam w ruch. W dalszym ciągu poszukiwano materiałów o twórczości i życiu Makuszyńskiego nie tylko w naszej bibliotece ale i w rejonowej. Dzieci wertowały wstępy do dzieł, przeglądały „Płomyki” i inne czasopisma, zaglądały do encyklopedii i słuchały audycji radiowych, poświęconych „ich pisarzowi”.

Na drugim z kolei zebraniu (już w ściślejszym gronie) rozpatrywano zgłoszone przez dzieci propozycje programu uroczystości. Ożywienie było duże, punkty programu liczne i dość różnorodne. Nasz szkolny zespół mandolinistek zaofiarował się uświetnić imprezę wykonaniem kilku utworów. Oczywiście propozycję tę przyjęliśmy.

Niektóre punkty programu wymagały wnikliwego opracowania pewnych partii utworów Makuszyńskiego, ozdobienie zaś sali, sceny na uroczystości i urządzenie wystawy Makuszyńskiego dyktowało nam przygotowanie odpowiednich plakatów, napisów itp. Skłoniło nas to do ogłoszenia konkursu na następujące prace:

1. Wypowiedzi na temat: która z książek K. Makuszyńskiego podoba mi się najbardziej i dlaczego.
2. Opracowanie życiorysu Kornela Makuszyńskiego.
3. Sporządzenie albumu — ilustracji do jednej z książek K. Makuszyńskiego.
4. Dokonanie wyboru cytat z utworów Makuszyńskiego.
5. Opracowanie recenzji jednej z jego książek.
6. Wykonanie prac graficznych:
 - a) plakatu informacyjnego: jakie dzieła K. Makuszyńskiego posiadamy w naszej bibliotece.
 - b) artystyczne przepisanie z „Płomyka” wspomnienia Makuszyńskiego z czasów szkolnych.
 - c) artystyczne przepisanie recenzji jednego lub kilku utworów Makuszyńskiego.

Oczywiście, do opracowania wystarczyło wybrać jeden z podanych punktów. Za najlepsze prace wyznaczono nagrody książkowe. Ocenę prac powierzono organizatorom (polonistce i bibliotekarce) przy współudziale aktywu bibliotecznego. Na prace konkursowe wyznaczono 18 dni czasu.

Po upływie tego terminu i rozpatrzeniu prac konkursowych odbyło się trzecie z kolei zebranie organizacyjne. Wtedy to ustalono następujące punkty imprezy:

1. Życiorys K. Makuszyńskiego (wybrany z prac konkursowych).
2. Wspomnienia Makuszyńskiego z lat szkolnych zamieszczone w „Płomyku” Nr 1 z r. 1957.
3. Wspomnienia Makuszyńskiego z lat szkolnych wg książki „Bezgrzeszne lata”.
4. Inscenizacja fragmentu z „Szatana z siódmej klasy”.
5. Mandoliny: „Pieśń Wieczorna”, „Złota rybka” — Moniuszki.
6. Recytacja fragmentu „Awantury o Basię”.
7. Inscenizacja fragmentu „Awantury o Basię”.
8. Recytacja fragmentu „O dwóch takich, co ukradli księżyc”.
9. Praca ucznia pt. „Które z dzieł Makuszyńskiego podoba mi się najbardziej i dlaczego” (wybrane spośród prac konkursowych).
10. Mandoliny.
11. Wspomnienia o Makuszyńskim bibliotekarza z Zakopanego wg artykułu mieszczonego w „Por. Bibl.” Nr 6 i 7/8 z r. 1958.
12. Wspomnienia o Makuszyńskim z „Przekroju” L. H. Morstina (pogrzeb Makuszyńskiego, czerwona róża).
13. Ogólna charakterystyka twórczości Makuszyńskiego (krótko).
14. Nastrojowy utwór muzyczny.

Po ustaleniu programu imprezy rozpatrywano, kto i jak wykona poszczególne punkty. Oczywiście, poruszenie było duże: padały różne zdania, przewijały się różne propozycje. W rezultacie po długich naradach wybrano wykonawców.

Teraz rozpoczął się nowy etap pracy: wybór fragmentów z poszczególnych utworów do recytacji, praca wymagająca cierpliwości i wytrwałości, praca w ćwiczeniu ról, ćwiczeniu w pięknym czytaniu i opowiadaniu. Ćwiczenia odbywały się z reguły po lekcjach; z braku miejsca w bibliotece — przeważnie w świetlicy. Była to praca czasem żmudna i trudna, innym razem — ciekawa i interesująca, zwłaszcza wtedy, gdy pozwalaliśmy sobie na odskocznię, przechodząc do omawiania tła utworu i sylwetki autora, który porywał nas czarem swego słowa, humanitarnym stosunkiem do otoczenia i słonecznym spojrzeniem na świat.

Zachwył dziewcząt wywoływała Basia z „Awantury o Basię”, Adaś z „Szatana z siódmej klasy” budził wśród chłopców pragnienie naśladowania go, a dwaj urwopółcie z „O dwóch takich, co ukradli księżyc” — aczkolwiek początkowo oburzałi swym stosunkiem do własnej matki — później jednak, w miarę swych przeżyć i przygód, w których przekształcały się i uszlachetniały ich charaktery, budzili coraz większą sympatię.

I tak po kolei omawiano różne utwory Makuszyńskiego, również te których nie mogliśmy pomieścić w ramach naszej uroczystości. Makuszyński rozgościł się na dobre w sercach i umysłach naszej młodzieży.

Część uczniów przeżywała nie tylko utwory Makuszyńskiego, ale dawała się wciągać w szerszy nurt literacki: tak np. na jednej z godzin ćwiczebnych chłopcy porównywali zagadnienie koleżeństwa występujące we „Wspomnieniach niebieskiego mundurka” W. Gomułickiego i w książkach Makuszyńskiego. („Wyprawa pod psem”, „Bezgrzeszne lata”, „Szatan z siódmej klasy”). Gdy teraz wypadło mi ja-

kieś zastępstwo w klasach starszych, zawsze było o czym mówić, zawsze wpływał Makuszyński, a obok niego i inni autorzy. Tak samo i polonistka była stale indagowana na te tematy na swych lekcjach i poza nimi.

Wreszcie nadszedł dzień „Poranku”. Imprezie towarzyszył nastrój uroczysty, aczkolwiek śmiech i łyzy, podobnie jak w twórczości Makuszyńskiego, przeplatały się ze sobą. Impreza dostarczyła uczniom przeżyć artystycznych i pozwoliła zapoznać się z sylwetką i twórczością Makuszyńskiego. Po imprezie o książki Makuszyńskiego pytali również ci nieliczni, którzy do tej pory nie dali porwać się ogólniej fali.

A teraz nieco refleksji: gotowy program na imprezę, czy wspólne z czytelnikami opracowywanie wszystkiego od a do z? Pierwsza forma jest bardziej ekonomiczna w czasie i wykonaniu. Sama impreza, zwłaszcza dobrze przygotowana, jest przecież też doskonałą okazją propagandy książki.

A jednak te samodzielne poszukiwania materiału literackiego, szperanie po katalogach i regałach i to nie tylko w swojej bibliotece, ale i innej, przeglądanie różnych czasopism, wertowanie aparatu naukowego książki, rozmowy na te tematy z kolegami, polonistką, bibliotekarką itd. — czy nie jest tak samo cenne jak właściwa impreza? A podjęcie decyzji: jaki fragment z danego dzieła wybrać do recytacji? dlaczego ten właśnie wydaje się bardziej odpowiedni niż tamten? a może wziąć jeden i drugi i powiać że kilkoma zręcznymi zdaniami? co wziąć do inscenizacji? czy scena, którą wybraliśmy, dobrze odda myśl autora, czy nie jest wspinała szkołą samodzielnego myślenia?

Impreza literacka na terenie szkoły to już sprawa poważna i bibliotekarz sam na własną rękę działać tu nie może. Wciąga on w swą orbitę całe klasy (jeśli nie całą szkołę) i to nieraz na przeciąg kilku lub nawet kilkunastu tygodni, absorbuje niekiedy kilka osób spośród grona nauczycielskiego i dlatego musi być zestrojona z całością życia szkolnego i w ramach jego planowana.

MARIA PAWLIK
PIMBP Brzesko

EFEKTY POŻYTECZNEJ PRACY

Dobrze się stało siedem lat temu, że zaprojektowany w małym miasteczku Uniwersytet Powszechny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zorganizowany został przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, ściślej mówiąc w jej czytelni. W pierwszych latach był to Uniwersytet dla Rodziców. Nie wszyscy rodzice chętnie przychodzą do szkoły. Do nas przyszli. Tu niektóre osoby zetknęły się pierwszy raz z książką, zwłaszcza popularnonaukową, którą (z zawsze aktualnej wystawki) propagowali prelegenci. Tu przeglądano ponad 30 tytułów gazet i czasopism, przychodząc w tym celu nieco wcześniej do ciepło ogrzanej czytelni.

Duża rozpiętość wieku i poziomu wykształcenia zatarła się szybko. Niezapomniane są te pierwsze dyskusje — nieśmiałe, lękliwe, a z biegiem czasu — zdecydowane, płynne. Każdy wykład ośmielał, każde zajęcie cementowało zespół.

Matki przychodziły na zajęcia z dziećmi, pozostawiając je w czytelni dziecięcej pod fachową opieką bibliotekarki, opowiadającej, czytającej lub wyświetlającej bajki.

Po trzech latach Uniwersytet dla Rodziców przekształcił się dla poszerzenia tematyki w Uniwersytet Powszechny. Od pięciu lat kolektyw słuchaczy stworzył samorządnie zespół samokształceniowy. Każdy wykład rozpoczynał się lub kończył omówieniem książki popularnonaukowej, szeroko u nas prezentowanej.

„Szła” medycyna, grzeczność na co dzień, biografie, pamiętniki. Dwudziestoosobowa grupa włączyła się do konkursu „Wiedza pomaga w życiu”. Konkurs udał się, nawyki rosły. Czasu na Uniwersytecie okazało się za mało. Zachodziła konieczność dodatkowego zbierania się dla przedyskutowania i ugruntowania tematu. Wybrałyśmy formę klubową w gościnnej świetlicy PSS, gdzie zbierałyśmy się dwa razy w miesiącu.

Długofalowym naszym celem było poznanie, w oparciu o książkę, życia i działalności wielkich ludzi własnego kraju i świata, w czym nieodzowni nam byli — zwłaszcza w początkowej fazie samokształcenia — wykładowcy. Biogra-

fii, pamiętników, wspomnień biblioteka posiada bardzo dużo. Wiele z nich przykrytych „pyłem zapomnienia”. Ożyły one wśród nas. Kiedy zabrakło własnych zasobów, przychodziła z pomocą Wojewódzka lub Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie.

„Gościli” wśród nas, ożywieni z książek, tacy ludzie jak: Curie-Skłodowska, Chopin, Pasteur, Einstein, Zamenhoff, Picasso, Matejko, Kraszewski, Napoleon, Jaracz, Solski, Łukasiewicz, Kopernik i wielu, wielu innych.

Uczestniczki zbierały wycinki z prasy, starych czasopism, fotosy, reprodukcje (wypierając nimi kicze), „myszkowały” wśród książek, szukały ilustracji, wykresów, pamiatków, zgłaszały propozycje wyjazdów do muzeów, teatrów, na wystawy, inicjowały ciekawe spotkania.

Każdemu poczynaniu towarzyszyła książka lub piękne słowo. Kiedy zespół opracowywał np. postać J. Matejki, przybył zaproszony pisarz Wł. Bodnicki — autor trylogii o Matejce, które to spotkanie połączono z wystawą reprodukcji malarstwa Mistrza.

Gdy z trudem parano się współczesną poezją, poproszono młodego aktora teatru Gorzowskiego — Dobrzańskiego z repertuarem Różewicza, Szymborskiej, Śliwiaka i in. Kiedy na „warsztat” szedł Broniewski, Gałczyński, w sukurs przyszedł „Poetycki Koncert Życzeń”, gdzie sami poeci (z płyt) zapoznawali nas ze swymi utworami na falach eteru.

Kiedy mowa była o wielkich muzykach i kompozytorach (Chopin, Paderewski, Wieniawski, Bach, Beethoven i in.), nasze dzieci — uczniowie Ogniska Muzycznego i zwyczajny Powiatowych Eliminacji Recytatorskich zaprezentowali wieczór słowno-muzyczny z odpowiednim programem.

Przykłady dobrze przemyślanej, kolektywnej pracy można by mnożyć. Wiele ciekawostek odnotowała kierowniczka Biblioteki Powiatowej, równocześnie kierownik zespołu samokształceniowego, w ponad 1200 stron liczącej Kronice Biblioteki.

Z tematu „wielkich ludzi nauki” łatwo było przejść na „wielkich ludzi teatru”. 200-lecie sceny polskiej sprzyjało naszym zamierzeniom. Operetki, wodewile, komedie „chwytali” zawsze publiczność naszego 7-tysięcznego miasteczka, ale pora przyszła na teatr współczesny. Pomocą okazały się wycieczki do teatru, zwłaszcza na sztuki „trudne”. Sukcesem był wyjazd na sztukę „Przygody Lejzorka Rojtzswańca”, „Matki Courage”, „Tango” i ostatnio na „Namiestnika”.

Spotkanie z reżyserem Skuszanką, bezpośrednie kontakty z aktorami na zajęciach Uniwersytetu, czy po spektaklach ułatwiały rozumienie współczesnego teatru. W efekcie zespół zorganizował Klub Miłośników Teatru, który korzysta ze zniżek do teatrów, a ostatnio zdobył się nawet na odwagę i przystąpił do konkursu „Blżej Teatru” prowadząc w tym kierunku ożywioną działalność.

Zespół kobiecy — żon i matek poważnych wiekiem i doświadczeniem — wziął udział w konkursie Ligi Kobiet pod hasłem „Z książką na co dzień”, najbardziej odpowiadającym charakterowi jego pracy, zdobywając I miejsce w powiecie i nagrodę 1000 zł, którą przeznaczył na bilety na sztukę „Namiestnik”. Z entuzjazmem przyjęto również konkurs „Czytamy Sienkiewicza”, w wyniku którego dwie uczestniczki pojechały na 2-dniowy Zjazd „Znawczyń Sienkiewicza” do Warszawy. Za uzyskaną nagrodę w tym konkursie zespół zamierza wyjechać jesienią do Obłęgorka.

Wzruszającym stwierdzeniem na końcu roku oświatowego 1966/67 było powiedzenie jednej z prostych lecz głęboko mądrych słuchaczek matek: „Muszę się ciągle dokształcać, by mój syn-inżynier mógł znaleźć ze mną wspólny język i miał dla mnie szacunek”.

O ten „szacunek” dla mądrej, chłonnej wiedzy, ciekawej wszystkiego kobiecy, chodzi nam — entuzjastkom zdążającym od 7 lat na zajęcia Uniwersytetu Powstanieckiego do Biblioteki, podejmującym dodatkowy trud samokształcenia.

BOHATERSTWU DZIECI OSOBNA PAMIĘĆ

Najpiękniejszy z pomników w hołdzie małym bohaterom

„Czcimy pamięć bohaterów narodowych rozślawiających imię Polski na polu nauki, sztuki, stawiamy pomniki działaczom społecznym, politycznym, wodzom, królom...

Jeżeli męczennicy obozów koncentracyjnych i obozów wyniszczenia, niewinne ofiary okrucieństwa bestialskiego mają już, lub mieć będą poświęcone pamięci żywych — miejsce ich kaźni — **niechże dzieci, które cierpiały i ginęły dlatego, że były dziećmi tej ziemi, że broniły wolności i honoru narodu i państwa i tego co jest największym skarbem ludzkości — pokoju i sprawiedliwości, niech one same dla siebie otrzymają od nas żywych znak nieśmiertelnej pamięci.** Niech świadectwo o ich bohaterstwie i cierpieniu nie będzie tylko cząstką małą ogólnej narodowej czci.”

(Ewa Szelburg-Zarembina — „Życie Warszawy”, 23.VI.65 r.)

Gorące słowa apelu skierowanego do społeczeństwa polskiego przez tę, która od ponad 40 lat kształtuje swymi pięknymi książkami pokolenia najmłodszych — stały się aktualne i żywe. Wiadomo jest wszystkim, że wojna, rozpętana przez hitleryzm, wymierzona była w to, co dla ludzi najcenniejsze — w wolność i poczucie godności.

Najstraszniejszym i najbardziej nikczemnym było w tym programie prowadzenie wojny **również przeciw dzieciom.** Wśród poległych w boju, wśród zamęczonych i zgładzonych były tysiące dzieci.

Pośród ofiar wojny na ziemiach polskich były niemowlęta pozbawione świadomości istnienia, dzieci stawiające pierwsze kroki, malcy, którzy zaczynali dopiero poznawać świat, chłopcy i dziewczynki sposobiący się do nauki w szkole, w wielkiej liczbie harcerki i harcerze, którzy chwyтали za broń i szli na linię frontu, w bój, do partyzantki, do konspiracyjnego podziemia.

Na zgłiszczach zranionej lecz zwycięskiej Polski podjęliśmy trud przywrócenia życia. Dzięki staraniom całego narodu zbudowaliśmy dom ojczysty dla wszystkich bez wyjątku uczciwych i kochających Polskę ludzi. W pięknej odbudowanej Ojczyźnie pamiętamy o tych, którzy walczyli, szli razem ramię w ramię z dorosłymi, ginęli i zwyciężali. **Tym małym bohaterom należy się pomnik, by pamiętać o nich na zawsze pozostała w narodzie.**

I oto doczekała się Ewa Szelburg-Zarembina realizacji swego płomiennego apelu, skierowanego do całego narodu polskiego w 1965 r.

Dnia 7 lutego 1968 r. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie, pod przewodnictwem Marszałka Polski Mariana Spychalskiego — Przew. Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, obradował komitet honorowy budowy tego właśnie pomnika. Będzie to pomnik niezwykły, **bohaterstwo i męczeństwo dzieci upamiętni piękne, nowoczesne Centrum Zdrowia Dziecka.**

Jakiż może być trwalszy i piękniejszy pomnik od lecznicy, w której mali obywatele odzyskiwać będą zdrowie i radość dzieciństwa?

Jakiż może być pomnik mądrzejszy i większą miłością przeniknięty od wielkiego, jasnego gmachu, gdzie w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i ciepła serdecznego — zwyciężać będziemy śmierć, kalectwo i smutek?

nr 1

Ten wspaniały gmach będzie zbudowany w całości z pieniędzy i dobrowolnych składek organizacji, instytucji i każdego z nas.

Ofiarnością społeczną, groszem serdecznym wzniesiemy **Centrum Zdrowia Dziecka**, ten pomnik ku czci dzieci męczenników, dzieci żołnierzy i konspiratorów, dzieci nieobecnych wśród nas...

Pierwsze wpłaty już wpływają. Jestem przekonana, że każdy bibliotekarz, każdy czytelnik w miarę swoich możliwości zechce przyczynić się do budowy tego najpiękniejszego z pomników.

Konto, na które wpływają pieniądze, jest wszystkim znane — Oddział I PKO — Warszawa nr 1-9-122.222. Pomnik-Szpital — Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach — śladem ogólnopolskiego apelu skierowanego do społeczeństwa polskiego — **podjęła już akcję** mobilizując placówki i bibliotekarzy terenowych dla zadokumentowania patriotycznej postawy wobec tak wzniosłej myśli, jaką jest budowa pomnika Centrum Zdrowia Dziecka.

A zatem niech **wszyscy bibliotekarze z całej Polski** idą śladem województwa katowickiego i przyłączą się **czynnie** do budowy jednego z najbardziej cennych pomników pamięci tym, którzy krwią własną napisali najpiękniejsze rozdziały polskich dziejów wojennych.

W. HALICKA-MISIŃSKA
Woj. Bibl. Publ. — Katowice

K O M U N I K A T

Administracja wydawnictw SBP podaje do wiadomości, że od dnia 1 kwietnia br. wpłat za prenumeratę czasopism należy dokonywać na nowe konto: NBP IV O/M 1551-9-13552.
